

Nowy

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Sobota, dnia 18 grudnia 1915 r.

Redakcja i administracja „Nowego Kurjera Łódzkiego” mieści się przy ul. Zachodniej № 37.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 11 pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz.

Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź-Kurjer”.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie 12 marek., półrocznie 6 marek., miesięcznie 1 marka.

Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 40 fen. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicą dolicza się 1 markę miesięcznie.

Zmiana adresu 40 fen.

Telefon Nr. 233.

Cena ogłoszeń 1-sza strona 1 marka za wiersz lub jego miejsce, nadstawa 1 marka, nekrologi i reklamy 40 f., ogłoszenia zwykłe 20 f., ogłoszenia drobne 4 f. za wiersz. Ogłoszenia za miejscowość 1-sza strona 1 marka, reklamy po 40 fen., zwykłe 24 fen. za wiersz lub jego miejsce w tekście 1.50 mkr..

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły z góry ceną nieznaczoną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Mączka Nestle'a

znana jako najlepszy środek odżywczy dla dzieci i rekonwalescentów

nadeszła w nowym opakowaniu polskim, jest do nabycia w poważniejszych aptekach, składach aptecznych i większych sklepach kolonialnych

OPAKOWANIE

POLSKIE.

dają gwarancję świeżości mączki. 4041-3

Japonia przeciwko Anglii.

Anglia i Japonia! Ilez podobieństwa i jak szalone różnice. I jedna i druga dąży do wszechwładnego panowania: Anglia nad Europą—i całym światem,—Japonia nad Azją—i również nad całym światem. Anglia—dążąca do hegemonji w Europie i Japonia, wykuwająca sobie dziś broń, z pomocą której w przyszłości ruszy na podbój Azji—zawarły sojusz, w tym celu, aby nie przeszkadzało sobie wzajemnie w urzeczywistnieniu swych dążeń. W pierwszym etapie polityka Anglii i Japonii jest w harmonji zupełnej. Anglia w Europie, Japonia w Azji. Do tego etapu mogą być w zgodzie. Ale gdy chodzi o scieranie się interesów angielskich i japońskich na gruncie azjatyckim, cała przebiegłość polityki japońskiej występuje na jaw.

Tę dwuznaczną, przebiegłą politykę japończyków ilustruje „Frankfurter Zeitung” na podstawie informacji, zaczerpniętych z kolonialnej prasy holenderskiej.

Niejaką Abdul Salam Kupang, skompromitowany wobec władz angielskich, szukał ratunku w ucieczce do Japonii. Na pierwszej stacji za Yokohamą japońskie organy kontrolne zawezwały przybyśca do przesłuchania. Gdy okazało się, że jest rewolucjonista, występującym przeciwko Anglii... nie stawiano mu trudności w dalszej drodze.

Niebawem wyruszył on do Indji holenderskich, jako agent pewnej japońskiej firmy impertowej. Tam Kupang począł wydawać broszurki przeciwiangielskie, które jego zwolennicy rozszerzali w Indjach angielskich.

Na trop tej propagandy wpadli Anglicy i konsul angielski zażądał aresztowania Kupanga.

Skończyło się jednak na tem, że przyobiecano mu swą agitację zaniechać i osłaść w miejscowości, którą mu holendrzy wskażą.

Z opowiadań Abdula Salama Ku-

panga wynika, że główną siedzibą japońskiego biura „informacyjnego” w promieniu Indji angielskich holenderskich oraz Filipin jest Singapoore.

Ostatnie głośne rozruchy tamte miały być wedle niego wywołane przez japończyków.

Abdul Salama dodał przytem, że i w innych posiadłościach indyjskich Anglii wybuchały dość poważne bunt. W Pendżabie zbuntowało się 1000 żołnierzy. Z wojsk krajowych mogą Anglicy liczyć tylko na żołnierzy ze szczepu ghurków; musiano tedy zaniechać dalszego ekspedjowania hindusów do Europy, a nawet ściągnąć około 100,000 angielskich wojsk białych, aby je rozlokować po całym Indjach.

Rozumie się, przygodne opowiadania jednostki nie mogą być pożytywane za wieści, bezwarunkowo wierne.

Charakterystycznym jest jednak, że z licznych stron przypisują Kitchenerowi podróż — pomiędzy innymi — do Indji, co świadczyłoby, iż rząd angielski uważa położenie tam za wymagające specjalnego zbadania, oraz odpowiednich zarządzeń wojskowych.

Bardzo prawdopodobnym jest też wynikające z artykułu holenderskiego pisma kolonialnego przypisywanie zakulisowych intrąg japończykom.

Japonia, uchylając się od pomagania czwórsojuszowi w Europie, zobowiązała się była podobno iść na pomoc Anglii w razie wybuchu większej rewolucji w Indjach.

W umysłach japońskich mebla przytem świtac myśl, że przy tem „ratowaniu” sami jakiś zysk uzyskają, oraz spoliaryzują i na przyszłość obraz swej potęgi wobec krajowców hinduskich.

W wyobraźni tych ostatnich mogłaby zakiełkować myśl, że Japonia więcej znaczy, niż Anglia, skoro, gdzie Anglik sobie rady dać nie może, japończyk wkracza, niby protektor Anglika.

Te dla wszechazjatyckiej propagandy japończyków, którzy na gruncie Azji marzą o spadkobierstwie kolonialnem po całej Europie, byłby moment bardzo korzystny.

Te mogłoby zachęcać japończyków do rodmuchiwania iskieł rewolucyjnych w Indjach.

Ciekawem jest jednak, że wedle

wyżej wspomnianego Kupanga, japończycy są jakoby bardzo nielubiani przez ludność Indji.

Wokół wojny.

O zwołaniu Dumy.

Z Piotrogradu donoszą via Kopenhaga, że ogłoszono ukaz cesarski, zwołujący Dumę państwową na dzień 28 stycznia. Pomimo ogłoszenia tego ukazu, w kołach liberalnych panuje najcięższe przekonanie, że ukaz ten ogłoszony został tylko dla uspokojenia opinji, za miesiąc zaś znajdzie się odpowiednio argumenty, uspra-

wiedliwiające dalsze odroczenie Dumy. Co do sejmu finlandzkiego, w kołach urzędowych zapewniają, że przed wiosną nie będzie on wcale zwołany.

Koncentracja wojsk w Finlandji.

Z Piotrogradu donoszą do pism sztokholmskich, że koncentracja wojsk rosyjskich w Finlandji trwa w dalszym ciągu. Zaprzeczenia rosyjskie tłumaczą tu w ten sposób, że koncentracja nie jest zwrócona przeciw Szwecji, lecz ma inne cele na widoku. Komunikacja pocztowa i telegraficzna Finlandji ze Szwecją jeszcze nie została przywrócona. Szczególniejszą zwraca uwagę fakt, że komunikacja telegraficzna między Piotrogiem a stolicą Norwegji, Christianią istnieje w dalszym ciągu.

Ludność Piotrogradu.

Donoszą z Kopenhagi, iż podług przeprowadzonego w tych dniach spisu ludności, Piotrogród liczy półtrzecią miliona ludności, w tem 200,000 zbiegów bezdomnych.

Stosunek Anglii do żeglugi szwedzkiej.

„Svenska Dagbladet” wystąpiła z ostrym artykułem przeciwko postępowaniu Anglii z okrętami marynarki handlowej szwedzkiej, z powodu zatrzymania parowca szwedzkiego „Stockholm” w jego pierwszej podróży do Ameryki.

Kitchener w Egipcie.

„Vossische Zeitung” donosi z Amsterdamu:

Kitchener w najbliższym czasie udaje się do Egiptu aby tam objąć główne dowództwo nad operacjami wojennymi.

Zjednoczenie marynarki koalicji.

„Berliner Lokal Anzeiger” donosi, że działalność marynarki czwórporozumienia zjednoczona zostanie pod głównym dowództwem admirała angielskiego,

Włosi w Walonii.

Z Aten donoszą, iż Włosi obrali Walonę za główną podstawę operacyjną na Bałkanach.

Codziennie przybywają do Walonii wielkie transporty amunicji i materiałów wojennych, oraz transporty zapasów żywności dla wojsk serbskich, znajdujących się w Albanji. Prace przy budowie kolei rozpoczęte przed miesiącem, geraczkowo postępują naprzód.

Ucieczka mieszkających w Salonikach.

Z Salonik donoszą, iż krytyczna faza odwrotu minęła. Wojska koalicji zajęły uprzednio wybrane pozycje obronne. Przeważna część ludności opuszcza miasto. Wszystkie parowce, odpływające do Pireusu, przepełnione są zbiegami, w tem wielu Niemcami i Austriakami. Wojska greckie już opuściły miasto.

Spisek w Rumunji.

Bukareszteńskie dzienniki twier-

dzą, że wykryto spisek na życie wybitniejszych osobistości rumuńskich. Uwięziono trzy osoby.

Zwłoki generała Samsonowa.

Do Piotrogradu przewieziono zwłoki ze Sztokholmu zwłoki generała Samsonowa, wydane z honorami wojskowymi przez władze niemieckie wdowie E. Samsonowej. „Ruskie Słowo” pisze, że gdy przed kilku tygodniami wyjeżdżał do Niemiec w celu zwiedzenia obozów koncentracyjnych rosyjskie siostry miłosierdzia z panią E. Samsonową na czele, minister Guczkow szczegółowo opowiedział jej i zazuaczył na planie miejsce, gdzie jego zdaniem pogrzebane zostały zwłoki męża. W tych dniach Guczkow otrzymał list od Samsonowej, iż zwłoki generała znalezione zostały w miejscu wskazanym.

Ucieczka z niewoli rosyjskiej.

Pułkownikowi jazdy austriackiej hr. Łubieńskiemu, który w lipcu r. b. na czele swego pułku na granicy Besarabskiej wzięty został do niewoli rosyjskiej, udało się zbiedz i po ucieczce pełnej przygód stanąć na ziemi szwedzkiej. Przed kilku dniami hr. Łubieński przybył do Sztokholmu, i następnie przez Berlin wyjechał z powrotem do Wiednia, aby objąć znów dowództwo nad swoim pułkiem.

Książnica dziecięca.

„Budujmy dom przyszłości naszej. Budujmy Dom życia naszego. Na szerokim fundamencie powszechnego światła go budujmy, bo nie wiodzie wolność do ciemnicy Duchów, ani siła do jednodniowego siedliska, które tej wielkiej podwaliny nie znają.

Obszar życia narodu mierzy się obszarem oświaty jego. Tam gdzie się ona kończy rozciągają się „Dziki pola” nędzy, występkę, rozpacz.

Moc zasieć Życia tkwi w natężeniu światła, wskazującego obywatelom cel wspólny i wspólnych wysiłków drogę.

Nie uszczuplajcie granic Życia narodu waszego! Nie dajcie gasnąć światu mocy jego

Nie zaciskajcie rąk waszych, wy, którzy przyszłości czekacie, albowiem Życie głód cierpi, a każda grudka Ziemi woła siewu, światła!”

Maria Konopnicka.

Jednym z takich czynów obywatelskich, do jakiego wzywa poetka, jest bezwzględnie powołanie do życia „Książnicy dziecięcej”; skąd uboga dziatwa ową moc i światło ducha czerpie.

Zajrzyjmy do lokalu „Wiedzy” która udzieliła uprzejmie gościny

wspomnianej wyżej instytucji, — w godzinach wydawania książek.

W sieni, na schodach i w korytarzu pełno działwy, oczekującej na swoją kolej. Stoją w szeregach, nie tłocząc się i nie popychając, wiedząc, bowiem, że trzeba trzymać się porządku, że za wykroczenie przeciw regulaminowi może je spotkać surowa kara: odmowa książki. Ale oto drzwi otworzone. Najbliższa szóstka wchodzi pośpiesznie do wnętrza lokalu i zbliża się do stolika, przy którym członkowie „Książnicy” z całym zapamiętaniem pełnią swój dyżur. „Przeczytałeś książkę? — rozlega się pytanie. — Przeczytałem dwa razy. — Może opowiesz, o czym czytałeś? — Była to mała dziewczynka, Marysia sierotka. Z początku było jej źle na świecie, ale spotkała krasnoludków, takich małych człowieczków, którzy ją wielu rzeczy nauczyli i we wszystkim depomogli. — No dobrze, już dosyć.

Jakkolwiek dotychczasowy rozwój młodej instytucji, o której mowa, uważać można za nader pomyślny, gdyż zgromadziła ona przeszło 4000 tomików i utworzyła nawet dwie filje: w Widzewskiej i przy ul. Rzgowskiej — jest to jednak zaledwie ziarnko piasku na pustyni wobec potrzeb naszego miasta. „Książnica” obsługuje dotąd jedynie dzieci, które nauczyły się czytać w kompletach byłej Sekcji szkolnej. Chcąc przygarnąć dzieci ze szkół miejskich, trzeba by otworzyć liczne filje w różnych punktach miasta na co brak książek i środków.

Ufny w poparcie szerszego ogółu zarząd „Książnicy” postanowił raz jeszcze zakolać do serc ofiarnych młodzieży naszej, tej zwłaszcza, która nie będąc obecną w Łodzi w roku zeszłym nie złożyła jeszcze swych datków w książkach lub gotówce na rzecz nowej, tak sympatycznej instytucji.

Należy ufać, że i szanowni rodzice dorzucać chętnie do ofiar swych dzieci grosz ciężko zapracowany. — Wobec znacznych wydatków na oprawę książek kasa świeci pustkami, a gotówka niezbędna jest na rozszerzenie działalności „Książnicy” i na zakup nowych, pożądaných dla instytucji dzieł.

Ofiary składać można na ręce przełożonych szkół polskich, w księgarni Gebethnera i Wolfa oraz w lokalu „Książnicy”, Piotrkowska 103.

Kronika

Od Redakcji.

Dzisiejszy numer składa się z 6-ciu kolumn.

— (z) Ofiarne Poznańskie.

Codziennie prawie na szpaltach „Dziennika Poznańskiego” i „Kurjera Poznańskiego” w dziale podziękowania i pokwitowania czytamy długie wykazy sum, zofiarowanych na różne cele — przeważnie na głędnych z Królestwa.

W numerze dzisiejszym „Dzien. Pozn.” na jedną tylko instytucję łódzką — na schronisko dla biednych dzieci — suma ofiar wynosi 1000 rb. i 3769 Mk. — a ile tysięcy złożono na inne cele! Zaiste! ofiarność Poznańskiego jest wielką!

— (r) 2-u klasowa szkoła miejska dla dziewcząt.

Dzięki staraniom Delegacji szkolnej, w tych dniach otwarta została nowa, bezpłatna żeńska szkoła miejska przy ulicy Ewangelickiej nr. 18. Zapis dziewcząt rozpoczął się w dniu 9 b. m. i trwać będzie przez ciąg ferji świątecznych.

Szkoła ta obliczona jest na 240 dziewcząt, a jak się dowiadujemy mogą być utworzone przy niej IV i V oddziały, czyli że szkoła ta będzie uczelnia dwuklasowa.

Tego typu uczelni żeńskich bezpłatnych Łódź dotąd nie posiadała, gdyż są szkoły dwuklasowe miejskie, ale tylko dla chłopców.

— (o) Gratyfikacje świąteczne.

Zwyczajem coroczny pracownicy wszelkich instytucji handlowych i finansowych otrzymywali corocznie tak zwana gratyfikację na święta Bożego Narodzenia w wysokości jed-

Zwyczaj ten przez szereg lat tak się utrwalił, że każdy z pracowników, otrzymywany tą drogą fundusz z góry już przeznaczal na jakieś niezbędne coroczne wydatki domowe.

Inaczej jednak, jak słyszycy, dzieje się w wielu instytucjach, szczególnie finansowych, w roku bieżącym.

Oto pracownikom, pomimo zmniejszenia pensji, bez względu na niesłychaną drożyznę, gratyfikacja wypłaconą nie będzie.

Rady zarządzające tłumaczą się brakiem funduszy, a jednak wy-starczyłoby, gdyby członkowie pomienionych rad opłacili należne od nich procenty.

Odmawianie kilkunastu lub kilkudziesięciu rubli pracownikowi w tak krytycznych czasach wcale nie należy do czynów, któreby można pochwalić.

Bank dyskontowy warszawski, oprócz gratyfikacji, wyznaczył dla swych pracowników pewną sumę na zapomogę drożyznianą.

Przytaczając głosy prasy warszawskiej w tej sprawie na innem miejscu — nadmieniamy tylko, że śladem Banku dyskontowego powinny pójść tutejsze instytucje finansowe i... ale czy pójdą?

— (r) Zapomogi rezerwistek.

Ze względu na bieżące się święta Bożego Narodzenia Kuratorium Obywatelskie w drodze wyjątku będzie wypłacać zapomogi w nadchodzącą niedzielę wszystkim tym rezerwistkom, które nie zdążyły odebrać zapomóg we czwartek, piątek i sobotę bieżącego tygodnia.

— (k) Z Resursy rzemieślniczej.

Tania kuchnia przy Resursie rzemieślniczej chrześcijańskiej przy ul. Widzewskiej 117, wydaje obecnie, po ustawieniu nowych kotłów, do pół tysiąca obiadów dziennie.

— (k) Pożyczki pod zastaw.

W poniedziałek nadchodzący w banku handlowym przy ul. Spacerowej wydawane będą pożyczki pod zastaw książeczek oszczędnościowych rosyjskiego banku państwa.

— (k) Zmiana lokalu

IX Dziesiąta Delegacji niesienia pomocy biednym przeniesiona została z ulicy Zachodniej do domu nr. 29 przy ul. Konstantynowskiej.

— (k) Ograniczenia obiadów.

Komitet tanich kuchni przy Delegacji niesienia pomocy biednym zawiadomil tania i bezpłatne kuchnie, aby przy wydawaniu tanich i bezpłatnych obiadów stosowały się do przyznanej im normy i nie przekraczały liczby wydawanych obiadów, ponieważ wskutek ograniczenia kredytów, tania kuchnie nie otrzymują dopłat do tych obiadów, które będą wydane powyżej normy.

— (k) Przeniesienie taniej kuchni.

IX tania kuchnia robotnicza przy związkach zawodowych, przeniesiona została z domu № 14 przy ulicy Olgńskiej do domu № 10 przy ulicy Franciszkańskiej.

— (k) Węgiel dla członków Stow.

Węgiel dla swych członków sprawdziły: związek robotników przemysłu skórzanego, stow. robotników, pracujących w rzeźni miejskiej oraz Tow. „Linus Hacedek”.

— (r) Kuchnia robotnicza w Widzewie.

Na przedmieściu naszym dał się uczuwać dotkliwy brak taniej kuchni robotniczej. To też gdy w końcu paździenika została otwarta kuchnia przy Stow. masarskiem „Słońce”, od razu pozyskała sobie uznanie.

W pierwszych dniach założenia wydawano około dwustu obiadów dziennie, a obecnie frekwencja kuchni wzrosła tak, że wydaje się przeszło 1200. Wogóle od 1 do 16 grudnia wydano 15,168 obiadów płatnych i 1,507 bezpłatnych. Obiad składa się z pół kwarty zupy i kawałka chleba.

Instytucja ta popierana jest moralnie i materialnie przez zarząd fabryki „Akc. Tow. Widz. Man. Baw.” i jej pracowników a także przez zarząd „Akc. Tow. Manuf. Niciarnianej”.

— (k) Z przytułku dla żebraków. W przytułku dla żebraków oddział dla żebraków żydów — trwały zostanie

— (k) Nowa spekulacja.

Po zaprowadzeniu karty cukrowej powstał nowy proceder domokrajny. Pewna kategoria spekulantów skupuje karty cukrowe po mieszkaniach ludności robotniczej na przedmieściach, gdzie nie zużytkowywuje się wszystkich kart. Handlarze ci płacą od 1 do 2 kop. za kartę.

Wypadki i kradzieże:

— (k) Zamach samobójczy. Na placu Kościelnym przy kościele N. M. P. 18 letnia dziewczyna niewiadomego nazwiska popełniła zamach samobójczy, wypijwszy znaczną dozę kwasu karbolowego. Pierwszej pomocy udzielił desperatee lekarz pogotowia, poczem w stanie niebezpiecznym przewieziono ją do szpitala „Unitas” przy ul. Pustej.

Przy ul. Długiej № 10, doręczkarzowi H. Szwarcowi skradziono budę doręczarską wartości 12 rubli; z mieszkania Olimpij Lewińskiej, przy ul. Widzewskiej № 123, skradziono różnych rzeczy na sumę 120 rubli; przy ul. Skiermiewickiej № 16 z mieszkania Bronisława Janczarka, skradziono różnych rzeczy na sumę 40 rubli; przy ul. Nawrot № 41, ze sklepu Natana Krakowskiego skradziono wyrobów tabacycznych na sumę 400 marek.

Teatr i Sztuka.

Teatr Polski (Cegielińska 63).

— Wiele dytyrambów pochwalnych na cześć autora wygłoszono w pismach zagranicznych, gdy Lwów, Kraków i Poznań wystawił jeden z najgłośniejszych obecnie dramatów narodowych w 3 aktach Juliana Germana, p. t. „Mściciel”.

Premierę tego właśnie wspaniałego dramatu, o dużej wartości literackiej, osnutego na tle wypadków 1863 roku, opracowanego przez zespół artystyczny z całym pietyzmem i sumiennoscą, ujrzymy w dniu jutrzejszym o 7 i pół wiecz.

Sztuka, której obsadę tworzy całkowicie zespół, otrzymała nową wystawę. Z zainteresowania, jakie dramat powyższy obudził wśród najszerszych sfer naszej publiczności, sędzić należy, iż i u nas cieszyć się będzie dużym i zasłużonym powodzeniem.

— W niedzielę, o 3 po poł. „Potasz i Perlmutter”, komedia pełna humoru, Głasa, wiecz. zaś o godz. 7 i pół „Mściciel” po raz drugi.

— Kasa czynna jest w cukierni p. Gostomskiego, w dni zaś widowisk w teatrze.

Kino - Mirage

w Salonach Grand-Hotelu

Dziś ————— Dziś

Tylko dla dorosłych.

Dziennik

KOBIETY UWIEDZONEJ

Arcydzieło w wykonaniu artystów Cesarskiego teatru w Piotrogradzie w 5-ciu częściach.

Z Warszawy.

Poświęcenie gmachu Tow. higienicznego.

Wczoraj świat naukowy, jakoteż inteligencja nasza przeżyli uroczystą i dla całego społeczeństwa doniosłą chwilę poświęcenia własnego gmachu Tow. higienicznego.

W otoczeniu duchowieństwa przybył J. E. ks. arcybiskup Kakowski, ks. biskup Ruszkiewicz, przedstawiciele władz niemieckich, w zastępstwie prezydenta wiceprezydent p. Piotr Drzewiecki, rektor dr. Józef Brudziński, członkowie Towarzystw naukowych, profesorowie Szkoły Głównej, członkowie Zarządu miejskiego i Straży Obywatelskiej. Wśród gości zaszczycających swą obecnością uroczystość widzimy Zdzisławową ks. Lubomirską. Na sali widnieją mundury przedstawicieli Straży Ogniowej. Licznie reprezentowana jest prasa.

Z uderzeniem godziny 6 zabiera głos J. E. arcybiskup ks. Kakowski, krótko lecz serdecznie witając tę nową placówkę pracy nad podniesieniem dobra kraju. Grono ludzi dobrej wiary, czuwających nad zdrowiem miasta i jego ludności, nie zrażając się ani ciężkimi warunkami chwili, ani niełatwą pracą, wyta-

sto ten gmach, w którego murach, w imię nauki, pracować będą dla dobra narodu.

Najwyższy dostojnik kościoła kończy swe serdeczne przemówienie słowami: „Niech Bóg błogosławi”, poczem dokonywa poświęcenia gmachu.

Następnie przemawia prezes Towarzystwa, dr. Polak, który powitałszy arcybiskupa i dostojnych gości, przedstawia pierwsze prace, poprzedzające założenie Towarzystwa, a trwające wskutek różnych przyczyn lat dziesięć.

Tysiące broszur i odezw, setki odczytów i pogadańk toczyły skuteczną walkę z ciemnotą, budując mozolnie fundament pod gmach uświadomienia. I dziś tysiące matek, dzięki tej pracy, otrzymuje mleko dla dzieci, młodzież garnie się do świeżej fizycznej, iud kąpie się.

Wiceprezydent Piotr Drzewiecki w chwili otwarcia nowej siedziby Towarzystwa widzi akt ważny nie tylko dla nauki, ale i dla Zarządu miasta. Nowa ta placówka pozwoli jej założycielom nieść przed narodem zdrowia kaganiec od pałacu do strzech wieśniaczych w imię pomyślnego rozwoju narodowego.

Po przemowie wice-prezydenta na katedrę wchodzi powitany oklaskami rektor uniwersytetu, dr. Józef Brudziński.

Przedstawiciel naszej Almae Matris sięga w przeszłość Uniwersytetu Warszawskiego. Niewątpliwie wpływ najwyższej uczelni na społeczeństwo zawsze istniał i istnieć będzie. Jednakże wpływu na uzdrowienie warunków życia uniwersytet warszawski nie posiadał, gdyż zagadnienia higieniczne za granicą jęły się dopiero budzić do życia. Późniejsza Szkoła Główna, w zbyt trudnych istniejących warunkach, pracy na tym polu również podjąć nie mogła.

Dzisiaj dopiero uniwersytet z radością wita powstanie siedziby własnej Towarzystwa, wierząc, że obie instytucje w braterskim uścisku podadzą sobie dłoń, aby skutecznie walczyć z tem, co natura człowiekowi na przeszkodzie postawiła. Uniwersytet będzie działał nauczająco — Towarzystwo praktycznie, łącząc swoje wysiłki dla uzdrowienia kraju. Przy Towarzystwie powinno powstać muzeum, wykazujące z jednej strony — jak się żyje, a z drugiej — jak żyć należy, muzeum, zbierające zarazem wszystkie rzeczowe pamiątki braku higieny.

Wreszcie zabierają głos przedstawiciele Towarzystw Naukowych a więc dr. Kryński, imieniem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego: dr. Wacław Pawłowski, jako przedstawiciel Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego. Uroczystość kończą dwa wysoce interesujące odczyty: dr. J. Bączkiewicz: „Wychowanie fizyczne młodzieży jako zadanie społeczne” i dr. K. Chełchowski: „Najważniejsze zadania higieny ludu na ziemiach polskich”.

Kosztorys gmachu według projektu bodowicznego, p. Jana Heuricha, wynosił pierwotnie 85,000 rb. Ofiary, zasilek od miasta, sprzedaż znaczka, wystawa urządzona na wiosnę powiększyły kapitał do sumy 78,858 rb. 37 kop., z której na budowę wydano 73,738 rb. 13 kop.

Inicjator i założyciel Towarzystwa, dr. Józef Polak, dożył chwili w dniu wczorajszym wielkiej, będącej najlepszą nagrodą za pracę lat kilkudziesięciu. Przed laty mniej więcej 30-tu rozpoczął pracę nad straszliwym wówczas stanem higieny w naszym kraju. On widział, iż tylko trud mas, nie jednostek, może skutecznie walczyć z ciemnotą. On też w r. 1898 jest świadkiem radośnej chwili, kiedy opracowany przez niego projekt założenia Towarzystwa wchodził w życie.

Dzień wczorajszy dla szlachetnego dobroczyńcy ludzkości, tak należy i trzeba nazwać dr. Józefa Polaka — jest największą nagrodą za długoletnią walkę, pracę i ciernie, któremi droga higienisty polskiego była usłana.

Dola bankowców.

Red. „Przeglądu Porannego“ zamieszcza następujący list, który ze względu na aktualność i identyczność warunków bankowców łódzkich podajemy poniżej:

Szanowny panie redaktorze!

Obywatelski czyn Banku Dyskontowego jest szeroko omawiany nie tylko wśród zainteresowanych bankowców, ale i w szerokich kręgach finansowych.

Drożyzna niebываła, która daje się we znaki z małymi wyjątkami wszystkim, dotyka najeźliwiej urzędników bankowych. Urzędnik taki, pobierający 100 rb. pensji, przy obecnej drożyznie ma za ledwie 30, — biorąc pod uwagę, że za pud węgla musi płacić 1.15 kóp., za funt kryształu 60 kop., nie licząc innych rzeczy drobnych, a niezbędnych, bez których człowiek dorosły obejść się może, ale dziecko za wszelką cenę mieć musi, jako to: jaja, mleko, mąkę, etc., a o komornem już myśleć nie może, gdyż nie starczy — i musi nolens volens zdać się na łaskę właściciela domu.

Wziąwszy pod uwagę, że bankowcy nie posiadają żadnej kooperatywy, dola tych urzędników jest naprawdę nie do pozazdroszczenia. Związek pracowników bankowych posiada co prawda trochę artykułów spożywczych; ale nabyte w ostatnich czasach, muszą być sprzedawane po cenach rynkowych — i to za gotówkę. Artykuły te, nabywać mogą tylko członkowie posiadający większe pensje, lub gdy sami zamożni są z domu. Wina to opieszalności zarządu, który nie nabył artykułów gdy jeszcze ceny były niskie.

Wyuszczywszy te wszystkie przyczyny, grono bankowców zwraca się do Szan. Redaktora z prośbą o łaskawe poruszenie palącej tej sprawy w prasie, ażeby choć na nadchodzące święta, banki udzieliły większego zasiłku swym potrzebującym urzędnikom; bądź w formie gratyfikacji, bądź w formie pożyczki bezterminowej, płatnej po wojnie — na-

śludując szlachetny gest Banku Dyskontowego.

Racz Szan. Redaktorze przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku.

Grono bankowców.

P. S. Wszystkie pisma polskie proszone są o powtórzenie tego listu.

W sprawie tej „Kurier Polski“ pisze:

— Djabł z tym Bankiem Dyskontowym! Tak się skarżą dyrekcje różnych instytucji bankowych i finansowych. Cóż ten nieszczęśliwy Bank Dyskontowy zawinił?

Zawinił bardzo. Uważał na ciężkie położenie pracowników. Dał im nie tylko gratyfikacje ale i pożyczkę do spłaty. W lepszych czasach i teraz pracownicy innych banków poczynała szemrać. Święte grono bankowców odcisnęło w dziennikach list w którym upomina się, aby inne instytucje bankowe udzieliły również pracownikom swym, choć na święta, większego zasiłku, za przykładem Banku Dyskontowego.

List napisany jest bardzo wstrzemięźliwie, posiada wiele niedomówień. Wymaga uzupełnienia.

Kierownik jednej z instytucji bankowych, zagadnięty w tej sprawie, obruszył się mocno na pracowników.

— Że w głowie mają?! „Na święta“ chcą? Święta wyprawiałyby chcieli? Na takie ciężkie czasy? Przy takiej biedzie w kraju? To nawet nie po obywatelsku! To brzydkie sobkostwo!

List bankowców przedstawia smutne położenie pracowników tej służby. Oblicza, że urzędnik pobierający 100 rubli pensji przy obecnej drożyznie ma za ledwie 30. Że ta suma nie wystarcza nawet na wyżywienie, a o płacenie komornego już nawet myśleć nie pozwala. A cóż mówić o jeszcze skromniej uposażonych?

Bankowcy upominają się o pomoc choć na święta...

Ale to nie znaczy że chcą sobie „święta“ wyprawić. Nie podobnego. Chcieliby tylko spędzić święta w pewnym względnie spokojnym od zabiłajęcej troski o najwłaściwszą potrzebę. Chcieliby parę dni wolnych poświęcić z rodziną w opalonym mieszkaniu. Chcieliby choć na święta roczną zniżkę z rodziną lepszą niż obłady, niż w kuchniach dla inteligencji. A są jeszcze marzenia indywidualne: ten pragnąłby wszystkim członkom rodziny dać w podarunek gwiazdkowym... zelowi do podartych butów. Inny pragnąłby coś ciepłego kupić dla lekko ubranych i zabiłajęcych się dzieciaków. Jeszcze inny... Dajmy pokój! Są to bolesne tajemnice cichej prawdziwej biedy.

I myślimy, że wszystkie instytucje, które mogą sobie na to pozwolić, nie tylko bankowa, pójdą za przykładem Banku Dyskontowego. Bo w takim samym położeniu jak bankowcy, znajdują się cały legion pracowników innych instytucji i przedsiębiorstw.

Za nich wszystkich przemawia głos bankowców!

Feljetonik.

Faryna.

Dnia 10 b. miesiąca.

- Cukru jest?
- Niema.
- Niemaa?
- Nie.
- A kiedy przyjdzie?
- Za dwie godziny.
- No, to ja zaczekam.

Młody człowiek już siedzi i już czeka. Może czekać bardzo długo, ma czas, bo właśnie stracił posadę; wraz z całym personelem wyleli go na bruk przezaconi szefowie, z których trzej napewno inkasują w Rosji pieniądze, a czwarty robi „porządki w interesie“.

Młody człowiek z nudów mastruje wskazującym palcem nieco wyżej górnej wargi, czyli, mówiąc delikatnie, kręci kule dla Czarnogórze.

Sklep zaczyna się powoli napełniać. Stróż, chłopiec od szewca, bardzo otyła jejmość (ostrożniel!) kucharki, panie z rajarami i bez, z kitami i bez kitek, brzydkie i ładne, eleganckie i manie, świeże i nieswieże, ludzie różnych stanów, wyznań i narodowości. Nie brak nawet i „szamasa“ (patrz słownik wyrazów obcych).

Każdy z klientów musi koniecznie mieć cukier, bo każdy ma chorą matkę, sparaliżowaną babkę i conajmniej pół tuzina drobnych dzieci.

W sklepie zaczyna się robić góra: wszyscy czują raptowne zbliżanie się cukru, wszystkich ogarnia zżenowanie. Niebawem nadjeżdża drynda, na dryndzie worek, a na worku kupiec. „Zgorzkniały“ tłum gwałtem wpycha dorozkarza, właściciela i worek do sklepu — zaczyna się orgja. Nie pozwalają ważyć, rzucają pieniądze, kartki, złorzeczą, plują, wymyślają, drapią i przede wszystkim krzyczą. Nie krzyczą — wyją formalnie! Istna menażeria.

Ziawia się niebieski pan z walkiem i robi porządek; walczy na wszystkie fronty.

Przechodzący ulicą niemiecki żołnierz z własnej, nie przymuszonej

woli uspakają tłum, perswaduje i stara się „organizować“.

Na widok mundurów tłum przypomina sobie, że istnieje władza i prawo, że można zachowywać się spokojnie.

„Nicht spucken!“
— Wszyscy przestają pluć, wymiują chusteczki, lub używają dyskretnie rękawa.

„Rechts gehen“ — stają jeden za drugim, prawie w porządku i t. d.

Po dwudziestu minutach — worek pusty. Niema nic. Połowa odchodzi z kwitkiem, pardon, z cukrową kartką. Wzruszony kupiec dziękuje zbawcom.

Sklep już zupełnie pusty. Jeden tylko podtataśiały pan z miną stożka stoi przy ladzie i gorzko się uśmiecha.

— Czegóż sobie pan życzy?
— Teraz to ja już sobie nic nie życzę — teraz ja tylko myślę...

— A co pan myśli?
— Ja myślę, że tu można naprawdę dostać cukrowej sheroby...

Dnia 15 tegoż miesiąca.

Wpada chłopiec od szewca.
— Cukier pani ma?
— No to niech sobie pani sochowa, bo teraz to już wszędzie dostać.
Wysuwa półkocikowy język i znika.

Awiatyka i wojna.

W berneńskim „Bundzie“ znajdujemy godny uwagi artykuł niejakiego Chalodery widocznie fachowca, zawierający nowe poglądy na awiatykę z powodu wojny, poglądy także przez ciekawe, że wbrew dotychczasowej opinii autor nie stwierdza postępów techniki wskutek wojny. Warto poznać jego myśli w streszczeniu.

Od czasu, kiedy Blériot przeleciał ponad kanał, a Chavez ponad Alpy, niema istotnych postępów w aeroplaniach, ani też nie zna się dróg, na jakie wejść należy, aby uniknąć nieszczęść, jakie pociągają za sobą dotychczasowe systemy konstrukcji. — Znać jakby obawę porzucenia drogi,

Z życia żołnierza francuskiego.

(Dokończenie).

— Nie to nie szkodzi, w każdym razie użyję mego wpływu w brygadzie, aby wstrzymać wszystko do późniejszego rana...

Młodzian spojrział z wdzięcznością na mówiącego, gdy zaś sąd (zawsze dla strasznej owej formy), przeszedł dla naradzenia się do sąsiedniego pokoju, — usiadł przy oknie i wpatrzył się w ośnieżone równiny Loiretu.

— Biedna Marja!... szepnął narzeczcie, wyjmując z za munduru medalion narzeczony.

Wyrok śmierci przez rozstrzelanie, z honorami wojskowymi, wyznaczono dnia następnego na godzinę ósmą rano; generał jednak brygady, znając lepiej, niż kto bądź inny, całą tę sprawę, jako obecny podczas sprzeczek Karskiego z p. de Marquarim, dał słowo podpułkownikowi, iż mimo potwierdzenia rozkazu, do czego trzeba było podpisu samego naczelnika dywizji, wstrzyma o 24 godziny zapadła na Karskiego sentencja.

Młody więc człowiek, może i licząc na ulaskawienie, siedział w więzieniu dość spokojnie, na wszelki wypadek przygotował list do Marii i jej ojców.

— Dzisiaj czy jutro... zawsze podobny koniec mnie czekał! — szepnął, pieczętując list do narzeczony. — A kto wie, czy i nie lepiej się staje, że nie złamię życia tej dziewczyny? Bo i jakis los zapewnić mógłbym kobiecie, wchowanej w dostatkach, wśród ubóstwiającej ją rodziny, ja — człowiek bez jutra... żyjący z dnia na dzień, tułający się z kąta w kąt — dzisiaj tu, jutro o sto mil może. —

kilka, żalu trochę... potem — całe może miesiące głębokiego smutku i tęskne wspomnienie... oto i wszystko, co śmierć moja sprowadzi. Marja z czasem zapomni... oziębł będzie pamięć moja... gdyby los połączył na życie całe nasze dionie... może byłaby nieszczęśliwa! Ehl! lepiej, że się tak stanie!

— A jeżeli podpułkownik ulaskawienie mi przyniesie?... szepnął, wstając nagle od stolika.

W tej chwili otworzyły się drzwi od pokoju i wszedł niemi major administracji (le gros — major), pułku Wacława.

Zmieszany był i ze łzą w oku; a przykre, u sześćdziesięcioletniego starca, ta łza rebita wrażenie.

— Już czas! — rzekł lakonicznie, unikając wzroku Karskiego.

Młodzian ani drgnął na tę wieść okropną; żaden muskuł bladej, pięknej jego twarzy nie poruszył się, i coży nawet zachowały spokój wejścia; zapytał tylko półgłosem:

— Sądzitem, że te na jutro...

— Tak i myśmy myśleli... lecz w tej chwili, konny przywiózł wyrok potwierdzony, i na marginesie, własną ręką pana Corvissart de Toury dopisek tej treści:

— Patrz pan, sam czytaj...

Fusiller immédiatement.

I zacny major siadł na opodal stojącym krześle, i rozplakał się jak dziecko.

... dire, que c'est un de nos meilleurs officiers... quelle infamie! szepnął ciszej.

Dały się słyszeć kroki w sieni, i wszedł do pokoju pułkownik Karskiego z trzema wyższymi oficerami.

W twarzy żołnierza było coś uroczystego. Mając jednak przemówić do skazanego, zawałił się chwilę.

— Nie, nie! — mruknął, odwracając się do towarzyszy — nie tu... na

placu, wobec plutonu wykonawczego, panowie!

— Już czas! — i on zawołał więźniowi.

Dużą polankę na skraju lasu, prawie dotykającego Chevilly od północnej strony, wyznaczone na miejsce wykonania wyroku.

Przejmujący zgrozą obraz. I powiedzieć, że w wieku XIX cywilizacja dochodzi do szczytu!

Trzy boki olbrzymiego czworoboku wypełniono wojskiem, w ścisłonych stojącym kolumnach, z kawalerją i dwiema baterjami po skrzydłach.

Wewnątrz grupa oficerów, z dowódcą brygady na czele, — dalej, zupełnie w głębi wolnej strony polanki, Wacław Karski bez munduru, w czerwonych tylko pantalonach i kaszuli.

O sześć kroków przed nim — pluton wykonawczy, dowodzony przez administracyjnego adjutanta szwadronu.

Godzina — trzy kwadrans na jedenastą rano.

— Komenda, prezentuj broń! — i generał, z nagą szpadą w ręku, odzywa się do brygady:

— Żołnierz! przed godziną otrzymałem dla was różne nagrody, za pamiętny dzień 9 b. m., między innymi, jeden z pierwszych, obecny tu przed plutonem, podporucznik Wacław Karski, odobiony został krzyżem legii; — nie uważam za stosowne pozbawiać go zasłużonego zaszczytu!

To powiedziawszy, usiadł z krzesła, i otoczony sztabem, przystąpił do skazanego.

Kłękającego do ceremonii nieszczęśliwego uderzył z lekka szpadą po ramieniu, podał mu rękę, złoczył na twarzy pocatunek i szepnął wzruszony. *vous êtes un brave!* przyplął mu krzyż na pierś.

Gdy więc... i po odsta-

pieniu generała zwrócił się znów twarzą do plutonu, na całej linii uderzone w bębny i trąbki...

Na białej jak śnieg bieleźnie podporucznika błyszczał, na purpurowej; wstążce, złoty krzyż zasługi.

Potem kilka minut zupełnej ciszy... półgłosem wyszeptano komendę... i głuchy łoskot dwunastu strzałów, były epilogiem jednego z tysiąca owych dramatów, które zakrwały bezpożytecznie francuską ziemię, rujnując zdrowie i mienie jej dzieci.

X.

W cztery dni po egzekucji, dzienik orleański p. t. „Journal du Loiret“ między *fatis divers*, zamieścił artykuł następujący:

„Fakt niesłychanej dzikości i niebadanej tajemnicy zdarzył się wczoraj w Artenay, gdzie, jak wiemy, sztab dywizji Corvissart test zakwaterowany.“

„Majora generalnego sztabu p. Marquarin, znaleziono w mieszkaniu zabitego dwudziestu kilku pohnięcia, z których dwa pierwsze (podług zdania biegłych) były już śmiertelne. Nieszczęśliwa ofiara test literalnie jak przetak podziurawiona. Nie opodał, w kącie pokoju, dostrzeżone młodą murzynką, z obciętymi włosami, w kompletnym stroju i uzbrojeniu iurkosa, z brygady *de Colombe*. Ciż sami biegli uznali ją za obłąkaną; władze więc wojskowe, zamiast oddać ją sądom cywilnym, przestąpiły do klasztoru sióstr Bernardynek tu w Orleanie, gdzie tymczasowo zakład leczniczy, w miejsce spalonego przez nieprzyjaciela, na przedmieściu Bannier urządzone.“

„Wskutek obłąkania tej dziewczyny, prawdopodobnej sprawczyni mordu matca, znikła ostatnia nadzieja zbadania smutnej tajemnicy.“

na którą się już raz wstąpiło, gdyż musiałoby się zaczynać nieistniejącą od nowa. W każdym innym przypadku, którego wytwory byłyby tak niebezpieczne, jak przemysłu lotniczego, państwo starałoby się natychmiast różnymi przepisami zapobiec katastrofom. Inaczej rzecz się ma z przemysłem awiatycznym! Gdy wróci pokój, to i aeroplan w tej postaci, jaka się dziś wyrobiła, zasadniczo się zmieni.

Im więcej się zbliżano do wzoru ptasiego, tem widoczniejsze było powodzenie. Jak wiadomo, specyficzny ciężar ptaka leży między powietrzem a wodą. Ptak jest cięższy od powietrza, dlatego wznosi się tylko przy pomocy osobnych urządzeń do wznoszenia się, to jest skrzydeł. — Jest zaś lżejszym od wody, w tem znaczeniu, że nie tonie, gdy spadnie na wodę, lub w nią wpadnie. Z tego wynika, że płaszczyzny skrzydeł powinny być tak odmierzone, żeby mogły podnosić ciężar całości. Jeżeli aeroplan nie odpowiada temu warunkowi, nie można o nim powiedzieć, że naśladuje system ptasi.

Przy konstrukcji aeroplanów ważną rolę odgrywa tedy obciążenie skrzydeł. Uważamy ciężar ptaka, rozłożony na płaszczyznę jego skrzydeł za obciążenie skrzydeł i przyjmujemy za jednostkę jeden metr kwadratowy. Wówczas można powiedzieć: jeden metr płaszczyzny skrzydeł obciążony jest tytu a tylu kilogramami. Otóż w całym świecie ptasim niema ani jednego gatunku, któryby miał więcej obciążenia nad 20 do 25 klg. na 1 metr kwadratowy płaszczyzny skrzydeł. Najlepsze jałowce i sliżgowce, sokoły, gołębie, jastrzębie, orły i t. d. mają obciążenie skrzydeł, wahające się między 5 a 10 klg. na 1 metr kwadratowy. — Wyjątkiem są albatrosy i kaczki, których płaszczyzny skrzydłowe mają od 15 do 25 klg. obciążenia na 1 metr kwadratowy. Jakże pod tym względem zachowują się aeroplany? Mają one na 1 m. kw. 50 klg. obciążenia, albo i więcej. Równomiernie z tem wzrasta ich siła motoryczna, atoli płaszczyzny skrzydeł z przyczyn konstrukcyjnych nie mogą być odpowiednio powiększone. Są to więc maszyny, które żadną miarą nie mogą rościć sobie pretensji, żeby się zastosowały do systemu ptasiego.

Wojna jeszcze bardziej pogłębiła tę różnicę i wypaczyła rezwoj konstrukcji aeroplanu. Mianowicie wielkie wymagania, stawiane ze strony wojskowej do aeroplanów, przeciążają je nadmiernie. Aeroplan musi

zabrać z sobą co najmniej dwie osoby, mieć chyżość przeszło 100 km. na godzinę i to już w locie ku górze, że pominiemy lot zeszliżgujący się. Oczywiście takie powiększenie chyżości jest połączone z powiększeniem ciężaru motoru i rezerwoarów. Ponadto musi aeroplan dźwigać bomby strzałki, aparaty fotograficzne, karabiny maszynowe itd.

Ze konstruktorom udało się podołać tym wszystkim wymaganiom, to przynosi im zaszczyt. Ale pewnością nie na tem nie zyskała. Przeciwnie, stworzyliśmy aeroplany, które w porównaniu z ptakami zachowują się tak, jakby łabędź miał skrzydła kaczki. O naśladowaniu ptaków nie może już być mowy. Bezpieczeństwo u aeroplanów będzie dopiero wtedy osiągnięte, gdy one zbliżą się do specyficznego ciężaru ptaków i gdy ich ruchy będzie można dowolnie hamować. To jednak może się udać tylko wtedy, gdy znajdzie się oddawna uciążliwa możliwość przesuwania środka ciężkości na aeroplanie. Jak wiadomo, wzlot aeroplanu można porównać ze wzlotem orła papierowego, tylko, że pierwszy wznosi się przy pomocy prądu powietrza, bijącego o płaszczyznę orła; zlot zaś podlega prawu ciężkości i odbywa się przez zeszliżgnięcie. Brak tu jednak pewnego momentu pośredniego; mianowicie zatrzymania się w powietrzu, takiego, jakiego obserwujemy u ptaków, najlepiej zaś u jastrzębi, sokołów itd., które często wydalają się, jakby wisiały w powietrzu. Taką samą możliwość trzeba osiągnąć i w aeroplanach, te zaś może się udać przez powiększenie płaszczyzny wzdłuż osi podłużnej (wachlarzowate rozprzestrzenie piór u ogona) i przez przesunięcie środka ciężkości, przyczem aeroplan zamieniałby się w rodzaj spadochronu. Wtedy lądowanie nie będzie się już odbywało lotem sliżgowym, co u ptaków nie zachodzi, lecz bardziej prostopadle, tak, że w ten sposób zażegnane będą główne niebezpieczeństwa.

Założenie tych zasad należy poruczyć konstruktorom; oni już to wykonają. Podczas gdy wojna szaleje naokoło naszej ojczyzny, powinny organy miarodajne zająć się u nas rozwojem aeroplanu w tym kierunku. Autor w końcu zwraca się przeciw temu, żeby lotnicy szwajcarscy, wyszkoleni kosztem kraju, wysługiwali się za granicą. Dar narodowy na awatykę szwajcarską został złożony nie tyle dla popierania awiatyki wojskowej, lecz także aby popierać rozwój problemu lotniczego wogóle.

Wszelkie zboże musi być przynajmniej do 80 procent przemiałone.

Młynarze winni podług niżej podanego wzoru prowadzić ksiązkę kontrolową nad ilościami na ich młynach przerobionego zboża § 7.

Przekroczenia powyższego rozporządzenia policyjnego oraz przepisów w celu wykonania tychże wydanych, podlegną karze pieniężnej do 5000 rubli lub więziennej do 6 miesięcy. Obok tychże kar następują dla płaskarzy i młynarzy w razie niestosowania się natychmiastowe zamknięcie przedsiębiorstwa.

Prócz tego skonfiskuje się bez odszkodowania wszelkie produkty, które wbrew przepisom sprzedawane, wprowadzone lub wprowadzone zostaną.

§ 8.

W dniu 7-go kwietnia 1915 r. przezemnie wydane rozporządzenie policyjne, dotyczące wyrobów piekarskich, pozostaje w całej pełni prawomocne.

§ 9.

Niniejsze rozporządzenie policyjne obowiązuje z dniem 1 stycznia 1916 r. Z tym samym dniem znosi się rozporządzenie policyjne z dnia 18-go sierpnia r. b. o ruchu zbożowym.

Łódź, dnia 15 grudnia 1915 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
v. Oppen.

W z ó r i

D O S T A W C A			Otrzymane zboże do mielenia lub śróutowania				ODSTAWIONO				
Nr bież.	Nazwisko	Miejscowość	Data	Zyto pud.	Pszenica pud.	Inne zboże pud.	Data	Otręby pud.	Mąka żółta pud.	Mąka psz. pud.	Śróty pud.

Ogłoszenie.

W wykonaniu mojego rozporządzenia policyjnego o ruchu zbożowym w moim okręgu administracyjnym, oglašam, co następuje:

§ 1. Celem ułatwienia rolnikom, w moim okręgu administracyjnym się znajdującym, obowiązkowej dostawy podług § 2 i § 5 dzisiejszego rozporządzenia policyjnego, z pod ich dyspozycji wyjątego zboża, zaprowadzam z dniem 1 stycznia 1916 r. centralę zbożową pod kierownictwem moim pozostającą z wyłącznym prawem na mój okręg administracyjny skupu w § 1 dzisiejszego rozporządzenia policyjnego wymienionych artykułów oraz dostawy do przezemnie oznaczonych miejsc.

Przez centralę zbożową zakupione zboże etc. etc. należy dostawić i złożyć w oznaczonych składnicach. Takie składnice urządzone zostaną w miastach Łodzi, Pabjanicach, Zgierzu, Brzeziniach, Łasku oraz w osadach Aleksandrówie, Konstantynowie, Tuszninie, Strykowie, Ujeździe i Rogowie ze ściśle podległym ograniczonym obwodem wydatku i łącznej dostawy. (Porównaj poniższe zestawienie).

- § 2. Centrala zbożowa skupuje wszystko w moim okręgu administracyjnym znajdujące się zboże etc. o ile nie jest on podług § 5 mojego dzisiejszego rozporządzenia policyjnego zwolnionem na własny użytek producenta, przez ustanowionych pośredników.
- § 3. Sprzedający odbierze od pośrednika kontrakt sprzedaży, który go uprawnia i zobowiązuje do dostawy sprzedanych towarów w przedziale 3 dni do wyznaczonej składnicy zbożowej. Po dostawie sprzedającemu pozostawiony odejtek kwitowy, — kontrakt sprzedaży bowiem zatrzymuje zawiadowca składnicy jako wykaz — służy urzędnikom rewizyjnym jako dowód przepisowo dokonanej dostawy, uprawniającej równocześnie sprzedającego do nabycia

Cesarsko-niemieckie
Prezydium Policji.
Łódź.

Akt umowy kupna dla sprzedawcy.

Gospodarz _____, gminy _____
dzisiaj _____, centn. _____
pośrednikowi przy centrali zbożowej przez Prezydium Policji w Łodzi zaangażowanego z nazwiska _____
z _____ sprzedaję
Dostawa zboża musi być najpóźniej do _____ 1916 do składnicy zboża w _____
uskutecznioną _____ dnia _____ 1916

(Nazwisko sprzedającego) _____ (Nazwisko pośrednika) _____

Akt ten zatrzymuje składnik po uskutecznionej dostawie jako dowód.

Pokwitowanie dla sprzedawcy.

_____ centn. zboża w dobrym i suchym stanie otrzymałem dzisiaj akuratnie, co niniejszem zaświadczam.
_____ dnia _____
(Numer ksiązki składowej) _____ (Składnik) _____
Pokwitowanie niniejsze służy dla urzędników rewizyjnych jako legitymacja za akuratnie uskuteczniłą dostawę zboża przez tego upoważnionego sprzedawcę do nabycia strąb w ilości 10 proc. jako zwrot od starszego zboża.

Rozporządzenie policyjne

Na podstawie § 1-go głównodowodzącego na wschodzie z d. 22 marca 1915 r. w połączeniu z § 1-ym rozporządzenia general-gubernatora w Warszawie z dnia 9-go września 1915 r. (V strona Nr 1) o władzy policyjnej organów powiatowych, wydaję niniejszem dla miasta Łodzi, dla powiatów Łódzkiego i Brzezińskiego, oraz dla do niemieckiej administracji należącej części powiatu Łaskiego następujące rozporządzenie policyjne:

Wszelkie zapasy żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, grochu i wszystkich nasion olejnych, oraz cała produkcja młynarska i słodowa, ulega wedle rozporządzenia z dnia 8-go lipca głównodowodzącego na wschodzie o zabezpieczeniu zapasów ostatnich żniw obłożeniu aresztem

Kupno i sprzedaż wszelkich w § 1 wymienionych produktów jest wzbronioną. Produkty te muszą sumiennie i bez narządzenia na podpałenie przechowywać i nie bezwzględnie na mój nakaz odstawić do mnie podlegającej centrali zbożowej o urządzeniu której osobne wydam dyspozycje

Przy dostawie obowiązują następujące ceny maksymalne:

za 1 Ctr. — 3 pud. żyta	M. 7.50
franko składowca zbożowa;	
za 1 Ctr. — 3 pud. pszenicy	9.50
franko składowca zbożowa;	
za 1 Ctr. — 3 pudy owsa	10.—
franko składowca zbożowa;	
za 1 Ctr. — 3 pudy jęczmienia	10.—
franko składowca zbożowa;	
za 1 Ctr. — 3 pudy grochu	15.—
franko składowca zbożowa;	
za 1 Ctr. — pudy rz-paku	18.—
franko składowca zbożowa.	

Ceny powyższe odnoszą się za dobry suchy towar i obniżają się stopniowo od nośności do pośredniej jakości

Przywozu żyta, pszenicy i jęczmienia, produktów młynarskich i słodowych oraz wszelkich wyrobów piekarskich do miasta Łodzi się zabrania. — Produkcja te z powia-

powiatu Łódzkiego Łaskiego i Brzezińskiego wywozić lub je z jednego miasta do drugiego przewozić również jest zakazanem

Wszelkie spisanie bydląt zbożna na chleb przeznaczonych jest wzbronionem. Do zboża na chleb zalicza się także i pozostałości.

Na cele wyżywienia ludności aż do 1-go sierpnia 1915 r. przeznacza się tymczasowo najwyższą do 140 funtów wagi polskiej zboża na głowę i ilość tę wyklucza się oczywiście z dostawy do centrali zbożowej

Przekroczenia powyższej ilości tak na własną potrzebę jak i na ordynarję jest wzbronionem

Wszelkie młyny i wiatraki mego obwodu administracyjnego zamyka się z dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia policyjnego; uruchomić je będzie wolno o tyle i na tak długo, o ile odbiorą odemnie piśmienne uprawnienie na mielenie. Jako takie uprawnienie znaczy przy zbożu własnej produkcji, przezemnie (stemplowane karty na mielenie) przy ogóle zboża zaś, piśmienne dyspozycje pod moim kierownictwem pozostająca centrala zbożowa. O ile karty na mielenie jeszcze wydane nie zostały, mogą być one zastąpione osobnem piśmiennem poświadczeniem wójta. Poświadczenie to zawierające nazwisko i miejscowość odnośnego rolnika, liczbę w gospodarstwie znajdujących się osób i ilość zboża na mielenie przeznaczoną, winien właściciel w drodze do młyna mieć przy sobie i wręczyć je młynarzowi jako dowód kontrolny. Jako wykaz przy owożeniu zmiełonego produktu do domu służy właścicielowi kwit młynarza zapłaconą sumą za zmielenie

Na kwiecie tym pozać również należy nazwisko i miejsce zamieszkania właściciela, ilość zmiełonego zboża oraz naturalnie wyznaczoną cenę zmielenia

Do zapłaty za zmielenie wyznacza się cenę maksymalną po 1 fenigu za funt polski — 40 gr. zboża. Od godziny 8-ej wieczorem aż do 6-ej goz. 6-ej muszą być młyny unieruchomione

W wyjątkowych przypadkach mogą być przyzwolenie

W dniu 17 b. m. o godzinie 2 po południu zasnął nagle nasz szef biura



PAWEŁ SCHULTZ

W zmarłym tracimy sumiennego i prawowitego urzędnika, który od założenia naszego Stowarzyszenia z szczególną sumiennością i pracą takowemu było ddany i pamięć jego w sercach naszych nigdy nie wygaśnie.

Niech mu ziemia lekką będzie.

**Zarząd
Stowarzyszenia Wzrostowego
Przemysłowców Okręgu Łódzkiego
dla zakupu węgla.**

Wojna.

Z terenu wschodniego.

BERLIN, 17 grudnia. — Wielka kwatera główna. (Urzędowo).

Grupa wojsk generała marszałka polnego Hindenburga. Przed stanowiskami naszymi między jeziorami Narocz a Miadziol rozbiły się ze znacznymi stratami dla nieprzyjaciela natarcia rosyjskie w nocy i wczesnym rankiem. W rękach naszych pozostało 120 jeńców.

Grupa wojsk generała marszałka polnego księcia Leopolda bawarskiego i grupa wojsk generała Linsingena. Niema wydarzeń znacześniejszych.

Z widowni bałkańskiej.

Bielopolje wzięto szturmem. Pojmano przeszło 700 jeńców.

Naczelne dowództwo wojskowe.

Na froncie zachodnim.

BERLIN, 17 grudnia. — Wielka kwatera główna. — (Urzędowo).

Na południowym wschodzie od Armentieres, dotarli wczoraj przed świtaniem, mały oddział angielski, do jednego z rowów naszych, lecz cofnął się z powrotem w ogień naszym. Dalej na południu, przeszkodzone ogniem w takim usiłowaniu. Zresztą ograniczyła się działalność

bojowa, przy wielokrotnie zmiennej niepomyślnej pogodzie, w poszczególnych miejscach do słabszych walk artyleryjskich, granatami ręcznymi i przy pomocy min.

Naczelne dowództwo wojskowe.

Z terenu rosyjskiego.

WIEDEN, 17 grudnia. (Urzędowo komunikat austriacki).

Niema wydarzeń ważniejszych.

Z terenu włoskiego.

Na froncie pobrażnym nie podjęli wsi dotąd wielkich natarć, które przypuszczono od nowa, po stosunkowo krótkiej przerwie, 2 listopada, trwały do końca miesiąca i które kontynuowano uporczywie, w poszczególnych miejscach, jeszcze w pierwszym tygodniu grudnia. Walki te można zatem obić w nazwę czwartej bitwy pod Soczą.

Więcej niż w poprzednich bitwach, zdążyły tym razem usiłowania nieprzyjaciela do zdobycia Gorycji. Stosownie do tego wystawiono ostatecznie przeciwko samemu przyczółkowi mostowemu, około siedmiu dywizji piechoty. Jednakże rozbiły się szturmowe tych dużych sił, tak samo jak wszystkie natarcia masowe w sąsiednich odcinkach, a wypróbowaną wytrzymałość wojsk naszych, które utrzymały silnie gorycyjski przyczółek mostowy, płaskowzgórze Doberdo i wogóle wszystkie stanowiska. Wskutek zburzenia miasta,

ludność ciężko ucierpiała. Ten wyraz bezsilnej złości nieprzyjaciela, niemał żadnego wpływu na położenie wojskowe.

W tych czterech bitwach na Pobrażu, straciło wojsko włoskie według pewnych stwierdzeń 70,000 ludzi w zabitych i rannych.

Odparto wczoraj usiłowania natarć nad Soczą, na północne zbocze Monte San Michele a na froncie tyrolskim, natarcie bataljonu alpinistów na Col di Lana.

Z widowni południowo-wschodniej

Pod Celebisem, wyparto czarnogórców z ostatniego kawałka ziemi bośniackiej, który jeszcze zajmowali. Na obszarze tym dotarli wojska nasze do wąwozu Tary. Bielopolje posiadamy od wczorajszego popołudnia C. i K. sity zbrojne, zdobyły miasto w oskrzydłującym natarciu, po silnych walkach i pojmany do wieczora 700 jeńców. Odbywa się pościg wojska cofającego się na zachodzie od Ipeku. Czarnogórcy podpalają w odwrocie wszędzie miejscowości zamieszkałe przez ludność muzułmańską.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefler,
marszałek polny porucznik.
Nowy prezydent Szwajcarii.

BERN, 16/12, (WAT). Na połączonym zebraniu Rad Związkowych

prezydentem Związku Szwajcarskiego na rok 1916 wybrany został dotychczasowy wice-prezydent Kamil Decoppet 185 głosami na 188 głosujących. Na wice-prezydenta wybrany został 180 głosami na 187 głosujących Radca Związkowy Edmund Schultess.

Komunikaty rosyjskie.

PIOTROGROD, 16 grudnia, (W. T. B.). Sprawozdanie urzędowe z dnia 15 bm.:

Na froncie zachodnim: Pod Uexkül rzucali lotnie nieprzyjacielscy bomby. W okolicy Jakobsztatu był silniejszy ogień artyleryjski. W okolicy Rygi wypędziła nasza artylerja ogniem swoim niemieców z kilku miejsc przez nich zajmowanych i utwierdzonych.

Nad Dniestrem napotkały podjazdy naszych pułków konnicy pod Uścieczko (18 klm. na północny zachód od Zaleszczyk) na nieprzyjacielskie podjazdy ubrane w rosyjskie mundury, czapki i kozuchy. Gdy nasi ludzie na nich zawołali, rozpoczęli ogień. Odpowiedziano z naszej strony ogniem i część przebrających austriaków wycięliśmy, część rozproszyli.

PIOTROGROD, 17 grudnia, (W. T. B.). Sprawozdanie urzędowe: Na całym froncie zachodnim i na Kaukazie nie zaszły zmiany.

Obwieszczenie.

Rozporządzam niniejszem, że ustanowione ferie Bożego Narodzenia № IV 482 (Gazeta rozporządzeń dotyczących się szkolnictwa) ogranicza się dla szkół żydowskich do dni od 24—27 grudnia i od 31 grudnia — 3 stycznia.

Łódź, dnia 17 grudnia 1915 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji
v. Oppen.

TEATR POLSKI Cegielniana 63.

W sobotę, 18 i w niedzielę, 19 grudnia 1915 r. o 7 i pół w. - Nowość

MSCICIEL

dramat narodowy w 3 ch akt.,
na tle wypadków 1863 roku,
.. przez Juliusza Германа. . .

Bilety wcześniej do nabycia w Cukierni W-go Gostomskiego, w dniu zaś widowisk w kasie teatru

W niedzielę, d. 19 grud. 1915 r. o g. 3 po poł. po cenach za żonoch

Potasz i Perlmutter

komedia w 4 aktach z życia Żydów Amerykańskich przez Glassa.

BI-BA-BO

Hotelu Savoy

W sobotę, dnia 10 i w niedzielę, dnia 11 b. m. **Nowy progr. kabaretowy**
Gościnnie występy p. Mariusa z Warszawy. Nowe piosenki, gawędy i deklamacje. Między innymi: NA GRZBIECIE przez ODJEDZIESZ SIĘ AD B. Herca. Pierwszy występ ANTKA. Nowe tańce, dnety i kuplety aktualne. Początek o godz. 8 i pół. Wejście 55 kop. Koncert orkiestry I. Łazarewa. 44337-2

Stowarzyszenie fabrykantów i Kupców m. Łodzi

Zawiadamia niniejszym, że **Komisja Pojednawcza**, która urządzoną została w celu polubownego załatwienia sporów członków, rozpoczęła swoje czynności.

Lokal Stowarzyszenia

jest do dyspozycji p.p. członków dla towarzyskich zebrań, czytania gazet, picia herbaty, ul. Piotrkowska 99, I piętro.

Zarząd.

3315-3

PREZENT NA GWIAZDKE!

Wyprzedaż z fabrycznego składu 40 procent niżej c. z. oraz...

- Wełniane z jedwab. oraz flanelki, na bluskę od Rob 1 10 do Rob 2 Korciki i Satyny na suknie 2,10
- Zimowe towary na męsk. i damsk. Palta z dobr. gatunk 7, 15
- Bostony Szewioty i różne towary na męsk. i damsk. kostj. 5, 16
- oraz żabobne i balowe towary a także na fartuchy i na gotry

Cegielniana № 43, 4 dom od r. p. w domu świeżo bud. w podwórzu

JOZEF WOLSKI

ULICA PIOTRKOWSKA № 3,

poleca na nadchodzące święta: Wina, Koniaki i Likieru krajowe i zagraniczne.

Kawior Astrachański i Amarski. Pierniki: Wedla, Wróblewskiego i Anczewskiego.

Bakalje, orzechy, owoce suszone i świeże w wielkim wyborze. Ceny przystępne. Ceny przystępne.

Sprostowanie

Warszawskie Akc. T-wo Pożyczkowe (Lombard Akcyjny) Oddziały Łódzkie I Zachodnia 31 i II Pasaż Metera № 11 (Mikołajewska 23) potajają do wiadomości, iż w wykazie numerów zastawów podlegaających sprzedaży z licytacji w domu 5 stycznia 1916 r., zamieszczonym w Nr 343 „Nowego Kurjera Łódzkiego“ z dnia 15 grudnia r. b. następujące numery zostały opuszczone:

W oddziale I Zachodnia 31.

Nr. Nr.	19005	77863	92258	92437	92912
	20640	85614	92260	92438	92915
	23222	86465	92271	92508	92929
	45056	91057	92342	92577	92946
	59158	92155	92326	92607	92964
	61951	92196	92407	92808	92999
	98575	99281	105809	105986	120091
					246346

W oddziale II Pasaż Metera (Mikołajewska 23):

Nr. Nr.	6571, 7255, 10599, 11493, 11858, 11860, 12340, 13373, 13483, 13994, 13997, 13998, 14408, 14699, 1573, 17128, 17450, 182105, 183861, 194762, 194737, 194821, 200959, 208203, 229695, 230745
---------	--

Co się niniejszem prosi.

Vilki, Szkoła Handlowa żeńska J. L. ABA

(ul. Wolna 5).

Podaje do wiadomości osób zainteresowanych że egzaminy wstępne do wszystkich klas będą się odbywały 9, 10 i 11 stycznia 1916r. od godz. 9 r. Prosi przyjmując kancelarja szkoły codziennie wręcz sobót i świąt od 5 do 7 po poł. 4114-

Tort i Drzewo

świeżone lub brzożowe, rąbane i w szczapach z dostawą do domów, polecają.

Jess, Kawecki i S-ka
Widzewska 75.

Tylko 28 k.

Wyprzedaż cebulek

funt karbowany i rozmaite karbidowe lampy, hurtownie i detalicznie można dostać u S. Rotmanna Nowomiejska Nr. 8, front. Uwaga. Próżne beczki od karbidu do sprzedania. 2

kwiatowych holenderskich do hodowli w mieszkaniu, oranżerii i ogródkach. Po cenach znanych w składzie nasion L. Jasieńskiego w Łodzi. Anirz-ja 10. 4334-3

Konsultent prawny

Wł. Rudziński

55. Piotrkowska 55.

M. Kotodziejski Andrzeja 3

poleca na święta krawaty, koszule i różne towary galanteryjne.

Samodzielny buchalter

dotychczasowy kierownik poważnej firmy poszukuje posady buchaltera lub kasjera może złożyć kaucję, na żądanie poważne referencje. Po deymnie się sporządzania bilansów i zaprowadzania ksiąg. Pray mie posadę na wyjazd i do prowadzenia ksiąg w gospodarstwie rolnem. Łaskawe zgłoszenia pod „samodzielny“ w administracji „N. K. Ł.“ 5

Para koni

do sprzedania. Piotrkowska 199. Wiadomość w sklepie. 4347-3

wielka oszczędność!

Kto chce mieć ubranie na 5 lat niech nabydzie materiał „Amerykańska skóra“. Posiadamy gotowe spodnie biuzy, ubranka dla chłopców, plusze na ubrania Piotrkowska 145 m. 34.

Wina Węgierskie, Francuskie, Krymskie czerwone, białe, miody i porter angieli. w wielkim wyborze polecają po cenach umiarkowanych. SS-wie F. Meyera w Łodzi, Główna nr. 39.

Poszukuję się mieszkania

w śródmieściu, lub dogodna komunikacją tramwajowa, złożonego 7 do 10 pokoi. Pierwszeństwo ma osobny domek, albo oficyna z ogródkiem. Oferty Nowo-Spacerowa 27 m. 2. 2

Fabryka WĘDLIN

i składy

MIEŚA

wszelkiego gatunku.

I. KIJAK

Ulica Główna № 26 (dom własny), filja: ulica Piotrkowska 71.

Łanio na gwiazdkę!

Hafty kaliskie i szwajcarskie

resztki na kostjomy i bluzki gotowa bielizna damska i męska, jak również pończochy, skarpetki, zimowe chustki wełniane, firanki, stary wybór woalek i t. d. jaknajtaniej! być można ul. Andrzeja № 44, front parter, prawa strona w bramie. 10



Stasiak gdzie lećisz?

Co znaczą gdzie? Lacie do starej firmy H. FÖRSTERS, Piotrkowska 45, po KAMASZE nie słyszałeś o wielkiej WYPRZEDAŻY. Męskie kamazje eleganckie rb 800. Damskie buciki rb. 5,00 pantofle rb 4 50 jeżeli tak tanto i dobrze to lećmy razem. 4421-3

Na rok 1916

Kalendarze ściennie, terminowe i kieszonkowe hurtownie u M. Holzmana. Zachodnia 65. 4358-3

Lekarz - Dentysta S. GOLDMAN

długoletnia asystentka szkoły dentystycznej i kliniki d-ra Ządlewicza. Przyjmuje codziennie od godz. 9 rano do 1 po poł. i od 3 po południu do 7 wieczór 19 WILSZA 19.

Fejczar z Buska

z długoletnią praktyką szpitalną św. Łazarza, przyjmując codziennie i udziela porad. Aleksandrowska 37. Kaszyński. 4112-3

Na gwiazdkę! Na gwiazdkę!

UWAGA!

wielki wybór towarów bawełnianych, i półwełnianych po cenach umiarkowanych, Wólczańska ulica № 123 oficyna II piętro. 3973-11

Świeża oryginalna sól ciechocińska (szlam)

tanio do sprzedania po mk. 3 za pud. Cegielniana nr. 47/7.

Potrzebna wykwalifikowana gospodyni

dla zakładu leczniczego „Uzdrowiska“. Oferty ze świadectwami należy składać w kancelarji Towarzystwa „Bykur Cholim“ Ogrodowa № 11, w godzinach biurowych. 4394-3

Pierwszy pomocnik

z językiem niemieckim i polskim, może znaleźć zajęcie. Oferty z warunkami proszę podać rejentowi w Zduńskiej Woli, Henryk Fajl. 4410-1

Obuwie

po dawniejszych niższych cenach dopóki zapas starczy. Schmelchel i Rosner. Piotrkowska 100.

Ogłoszenia drobne:

- A.A.A.** Maszyny do szycia kupuje sprzedaje Brzezińska 10, Piasek 4376-6
- A.A.A.** Maszyny do szycia kupuje i sprzedaje Łagiewnicka № 31 m. 8. Karcewski
- A.** Meble sprzedam tanio: łóżka, materace, szafy, otomany, tremo, kredens, stół, krzesła, biurko, fotel, leżankę, tualetę. Mikołajewska 40 m. 2. 4418-1
- A.** Karakuly (imitacja). Na palta damskie i kołnierze okazuje tanio do sprzedania Piotrkowska 103, prawa oficyna 2-gie wejście parter. 4275-10
- A.** Kto pożyczycy 300 rb. otrzyma przez gwarancję, pracę, pożyczona znajomość niemieckiego. Solidne oferty sub „Wolta“ w administracji „Kurjera“ 4392-3
- A.** kuszerka przyznaje cenę udziela porad bielnym ustępstwo Piotrkowska 223-25 25
- A.** meble z 3 cu pokoi sprzedam tanio. Piotrkowska 159-9. 4
- A.** Jter, Rozwadowska 0 (1-sze piętro front róg Spacerowej) od 19-1 i od 3-7, zupełna wyprzedaż futrzanych kołnierzy za bezcen. 4334-3
- C.** Całkowite urządzenie zakładu kosmograficznego do sprzedania tanio byle zaraz. Mickiewicza 20, Radogoszcz do godziny 2 ej. 4416-3
- D.** do sprzedania meble używane w dobrym stanie Przejazd 90. 3
- D.** do sprzedania meble używane w dobrym stanie. Przejazd 21, róg Widzewskiej
- D.** do wynajęcia tanio pokoik umeblowany przy rodzinie. Szkolna № 1 m. 14 0
- D.** przewo sosnowe suche rąbane, dostarcza do domów. W. Ciesielski. Ul. Benedykta № 35. 3
- K.** Kupię kilka obrazów, chętniej malarzy polskich, również figury marmurowe lub rzeźby Oferty z podaniem cen pod „F. R.“ proszę złożyć w adm. tego pisma. 4375-3
- K.** rzeszeń używanych kupię 50-100 tanio Wiadom. Wysoka 8-15.
- M.** meble: łóżka z matercami, garderoba, stoły, krzesła, szafy, kredensy, otomany, bielizniarki, biurka wyprzedają najtaniej. Mikołajewska 22 m 2. parter 433-5
- P.** Parowniki do kartofli wyrobia G. O. Kühn Łódź, Żelazna 56.
- P.** Poszukuje artystę majstra i artystkę zaraz. Ul. Żelazna 106.
- P.** apierosy, cyzara po cenach hurtow. ch. Piotrkowska 145, sklep w podwórzu Nowiński, tamże herbata i landryny do sprzedania. 5
- P.** Pokój umeblowany do wynajęcia front II piętro. Przejazd 14. 3
- P.** Przybłąkała się koza, prawy właściciel może odebrać za wynagrodzeniem przy ulicy Przemysłowej № 6 u Wólczyka 4407-1
- S.** tryżenie i gotenie po 5 kop. cześnianie damskie 15 kop. i manikir 25 kop. Zachodnia 16 4401-2
- Z.** zaginął weksel blanko na sumę 400 rb. wystawiony przez Alfonsa Szymkowskiego i Józefa Szymkowskiego! Zastrzeżenie zrobione. 3
- Z.** zaginął dowód № 145035 i 145037
- Z.** Oddziału I Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zachodnia № 31. 3
- Z.** zaginęły dwa paszporty, rosyjski i niemiecki. Niemiecki wydany z Łodzi, na imię Marjaany Brodzkiej z rosyjski wydany z pow. kutnowskiego, gub. warszawskiej, na to same nazwisko i książeczka komitetowa.
- Z.** zaginęła karta od paszportu, wydana z fabryki Karola Benjamina na imię Bolesława Tomczaka. 1.
- Z.** zaginął dowód № 145034 Oddziału I Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zachodnia № 31. 4492-1

DODATEK ILUSTROWANY

DO „NOWEGO KURJERA ŁÓDZKIEGO”,

◇ ◇ Z DNIA 18 GRUDNIA 1915 ROKU. ◇ ◇

PAPINI.

Hymn do inteligencji *)

I.

Przede wszystkim geniusz. Lecz zaraz po nim na szerokim obliczu ziemi uznaję tylko inteligencję. Zwracam uwagę jedynie na inteligencję. Szukam—jedynie inteligencji. Nie istnieje dla mnie nic po za inteligencją. Gdzie niema inteligencji—tam i mnie niema. Ponad wszystkim dominuje inteligencja. Na początku była inteligencja. Przy pomocy inteligencji przetrzymać mogą każdy ciężar, znieść potrafię wszystko. Inteligencja jest dźwignią narodów wszystkich, wodzem zbawicielem wszystkich wojsk, artylerją wojen. Gdy dziś niebo zabardzo się obniżyło, inteligencja jest jedyną siłą boską, którą jeszcze posiadamy. Człowiek inteligentny jest jedynym bogiem—dla siebie samego—lecz to wystarcza. Bez inteligencji głupstwo nawet samo nie miałoby znaczenia. Bez inteligencji język ludzki straciłby swą zawartość.

Szacunku godnym uznaję jedynie człowieka inteligentnego. Szanuję go, gdyż i on mnie szanuje. Mogę go nawet pokochać. Gdy go będę kochał, i on mnie pokocha.

I nawet niechaj ciałem będzie niekształtny i nieforemny, niechaj twarz ma odrażająca lub demoniczna—cóż mi do tego? byleby był inteligentnym.

I nawet, niechaj serce jego będzie zimne i zdradliwe i niechaj nie mam pewności co do ramienia jego—nie odepcnę go, byleby był inteligentnym.

I nawet, niechaj popełnia najcięższe zbrodnie, niechaj zabija ojca swego lub matkę, dzieci swoje lub braci—sam wyciągnę rękę do niego—byleby był inteligentnym.

Inteligencja bowiem odkupia wszystko, zmywa wszystko, odplamia wszystko, oświeca wszystko. Pozostawiam wspaniałomyślnie dobroć buddystom i jezuisitom, a serce—paralitykom romantycznym i sentymentalnym zmierzchocom.

*) Utwór Giovanniego Papini, drukowany w organie futurystów „Lacerba” przytaczamy dla zapoznania czytelników z najbardziej pociągającą stroną tego ruchu, mającego głębokie podłoże ekonomiczno-socjalne i polityczne i wyrosłego na tle walki gnuśnością i spiączką społeczeństwa włoskiego. Hymn Papiniego uwydatnia najcharakterystyczniejszą cechę kierunku futurystycznego—intelektualizm.

Wiedzę zostawiam lehrerom, siłę—boxeur'om, świętobliwość—yogis'om, bogactwo—truster'om, zdrowie—burros'om, rozkosz—vieux marcheurs'om, a niewinność skopcom: mnie wystarcza inteligencja.

Zamienię inteligencję na wszystko. Nie oddam jej za żadne skarby świata. Żyję tylko inteligencją, napawam się tylko inteligencją. Cierpię tylko za inteligencję. Jeśli mi zabierzecie inteligencję moją, okradniecie mnie z samej racji bytowania mego.

Przede wszystkim geniusz. Lecz

Inteligencjo człowiecza i ziemską—niema ponad Cię żadnej innej potęgi.

III.

O, szczęście niecodzienne i zapoznane *pojmowana*, **zrozumienia wszystkiego**.

O, radości nieobjawialna wnikania, poznawania, wcielania, jasnowidzenia.

O, chuci nieprzemijająca patrzenia na rzeczy w pełnym świetle, patrzenia z góry i z dołu, z zewnątrz i wewnątrz i patrzenia ze wszystkich stron.

O, lekkie upojenie odnajdywania podobieństw i kontaktów między rzeczami biegunowo różnemi, a różnic i kontrastów między rzeczami prawie podobnemi.

O, najwyższa ekstazo, którą dajesz ty, inwencjo, i ty, odkrycie.

O, wyrafinowane zadowolenie widzenia faktów pod słowami, kontradycji logiki, rozkiełznania się powagi, fałszu aksjomatów, wyjątków z reguły, mądrości w szale, odcieni w tonach rozmowy i wieków w przemijającej sekundzie.

O, duma gorzka i niebezpieczna poczucia własnej inteligencji w środowisku miliona głupców.

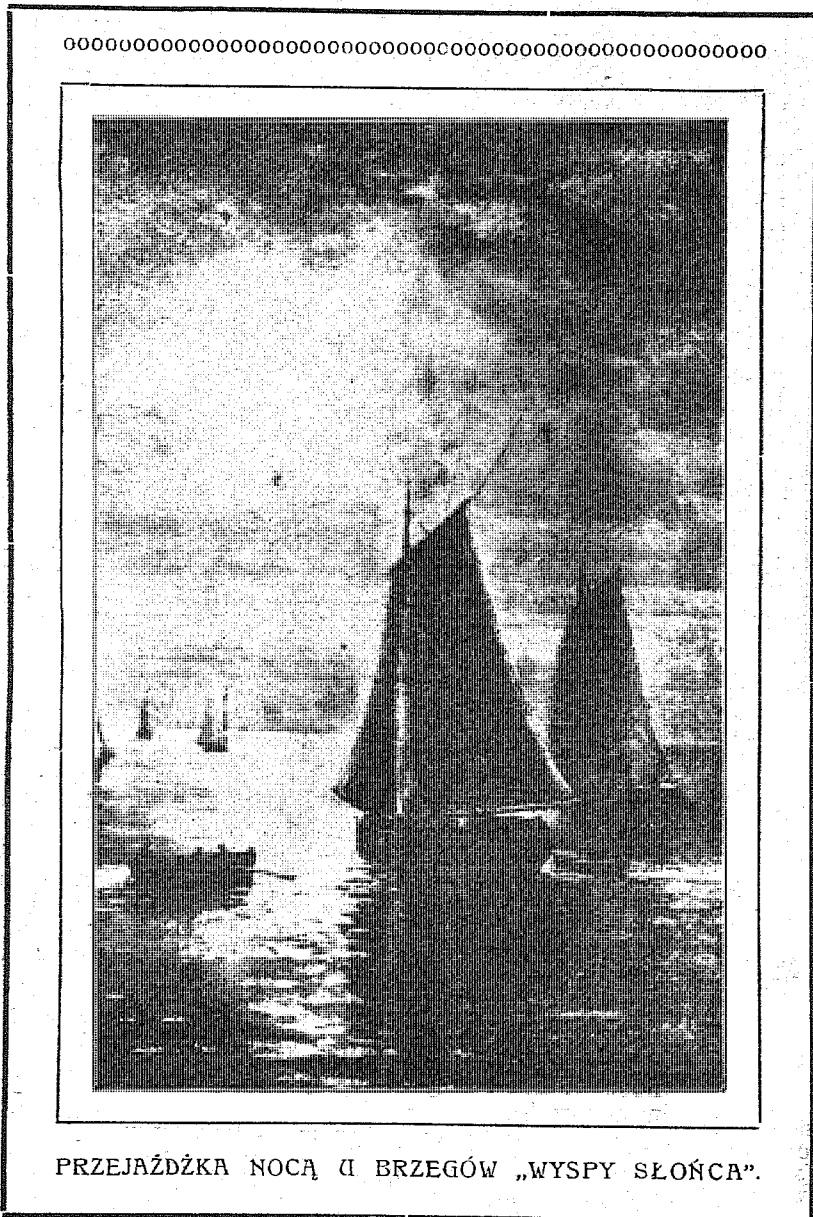
IV.

Ty wszystko niweczysz, inteligencjo. Oddech twój jest zatrutym. Pali i spopiela wszystko jak samum. Porywa nagle ciężary i niesie ku brzegom otchłani, ku krawędzi Nicości, po za Pustkę. Światło twoje przyciąga i niesie z sobą ciemność. Jesteś południem, które się roztopia w nocy. Unosisz ziemię z pod nóg naszych, zabierasz powietrze płucom naszym, krew żyłom naszym. Zzerasz wszystko, nicestwisz i w proch obracasz.

Nie ostoją się przed tobą ani urok sentymentu, ani godność wiedzy, ani świętość religii, ani opowieści filozofji, ani prawa społeczności, ani najstarsze opinie. Co zrodzisz—pogrzebiesz; co uczynisz—odczynisz.

A jednak, acz tak straszna, jesteś jedyną mocą, przed którą nie drzę, jedynym światłem, którego ciemności się nie lękam, jedyną istnią, którą w nicości uznaję. Przez ciebie widzę pustkę wnętrza, lecz dniu jutrzejszemu ty nadajesz nową wartość; przekreślasz przeszłość, lecz budujesz przyszłość; zabijasz wygodną prostotę głupców, lecz tworzysz boską lekkość ostatnich herosów.

Jesteś lekarstwem mimo całej swej trucizny. Możesz nakarmić wielu, mimo całego głodu swego. Mimo całej okropności twojej nie uśmiechnę się żadnej innej rzeczy po za tobą.



PRZEJAZDZKA NOCĄ U BRZEGÓW „WYSPY SŁOŃCA”.

zaraz po nim inteligencja—jedynie ludzkie nowe boga.

II.

Inteligencjo wspaniała i cudowna, stworzycielko nieba i ziemi.

Inteligencjo zadziwiająca i wstrząsająca—odkupicielko całej ludzkości.

Inteligencjo wszechmogąca i niewidzialna, skrzydło jedyne dwunożnych kloak*).

Inteligencjo sataniczna i złośliwa—jedyne ogniu żarnej w białych rajach lodowych mytów.

*) W oryginale: bipedi latrine.

Nie opuszczaj mnie, inteligencjo. Póki ty będziesz ze mną, póki ja będę z tobą, zdawać mi się jeszcze będzie, że jestem, że żyję.

Pragnę jedynie inteligencji. Szukam tylko inteligencję. Uznają li inteligencję. Żałuję człowieka pozbawionego inteligencji. Nienawidzę człowieka pozbawionego inteligencji. Boję się człowieka pozbawionego inteligencji.

Przedewszystkiem genjusz — lecz zaraz po nim inteligencja, ostatnia na dzieja wszystkich rozpaczy, jedyna rzeczywistość w nieskończonej samotni światów.

Spolszczył E. W-ski.



IWAN WAZOW.

Musalla*).

Wysoko wzniośszy głowę,
Olbrzymie, spójrz wokoło
W przestworze lazuruwe
Swe dumne podnieś czoło.

Co widzisz, druhu stary,
W dalekim tym odmiecie,
Nurzając grzbiet swój stary
W błękitnym firmamencie?

Bo chociaż w majestacie
Nikt z tobą się nie zmierzy,
Wciąż rosnać zdasz się, bracie,
By widzieć dalej, szerzej?

Dlaczego, marny człeku
Chcesz zbadać tajemnice? —
„Ja śledzę — olbrzym rzecze —
Bułgarji granicel..“

Morze i człowiek.

MORZE.

Dna mojego nikt nie zmierzy
Ni myślą, ni okiem!

CZŁOWIEK.

Tylko serce ludzkie może
Bardziej być głębokieml..

Z bułgarskiego tłum. *Jawwuta.*



GEORGES RODENBACH.

Z cyklu „Klasztor flamandzki“.

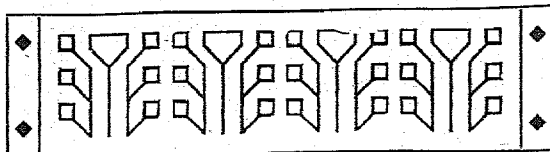
A gdy śmiercią wieczoru niebios się sponia,
Dzwon łagodnie zwotywa na chór po nie-
[szporze,
Jakby ich modły były tą jedyną wonią,
Co jest zdolna ukoić melancholje Boże.

Wszystko w murach klasztoru jest zmierzchem
[i ciszą,
Przewlekły dzwon wieczorny smętnym zewem
[gdzie,
A one idą: korną procesją mniszą, —
Jako na martwej wodzie płynące łabędzie.

Kładną długie zastony białe. Tajemnice
Dusz ich skwitają ciche pod gromnic płomykiem:
Ze gdy siwy ksiądz w kapie przechodzi kaplicę,
Śnisz ogrojce dziewicze z Bożym ogrodnikiem.

Tłum. *Bronisława Ostrowska.*

*) Najwyższy szczyt górski w Bułgarji.



© Sabie królowej i Adoniasie pasterzu.

A posłyszawszy o sławie imienia Salomonowego, Saba królowa w podróż do ziemi Judzkiej się wybrała.

A chwiałały się na słońcach lektyki purpurowe, a w nich, jak kwiaty tęczybarwne, Saba królowa, i jej orszak niewieści.

A kołysali się na nogach wysokich

jako dwie rycerki po męsku przybrane w tarczach a kopijach — tak walczyły ze sobą te dwie mądrości królewskie.

A nie było dnia zwycięstwa, ani godziny upadku dla żadnej.

A miały ramiona jednakiej długości i węzły mięśniów jednako sprawne.

Objęły się przeto wreszcie uściskiem siostrzanym, jedna drugiej szepecząc do ucha: podziwiam cię i wielbię — — —

Aż oto nadszedł czas odjazdu królowej Saby.

I przechadzała się jeszcze z Salomonem po łące dokolnej i chłodem oczu malachitowych obejmowała męską postać Salomona.

Zaś wyglądali oboje jako dwa kwiaty wielkie i piękne.

On, wyniosły, w szacie szkarłatnej obrzeżonej perłami i złotem, świecił oczu i kędziorów czernią.

Ona smukła w szacie białej, bramowanej perłami i złotem, jaśniała świetlistością włosów, zawitych kołami wokół głowy i spiętych szmaragdowym djademem.

Wiele cennych darów przywiozła królowi —

wonności przednie, jakich nigdy przedtem w pałacu króla nie było, i kamienie drogic, tkaniny i naczynia złote.

Wiele darów bezcennych ofiarował Salomon królowej — zausznice i manele, naramienniki, lancuszki i pierścienie i drogic kamienie na czole wiszące — — —

Zaś na łące szmaragdowej pasał owieczki pasterz.

I prześlignął się po nim chłód źrenic malachitowych królowej Saby.

Zarysował się ostrzej jej rzeźbiony podbródek i zadrgały misterne nozdrza.

— Daj mi jeszcze onego pasterza — rzekła do Salomona Saba.

I wskazała palcem młodzieńca, odzianego w krótką ciemną szatę pasterską. W ręku trzymał długi kij zakrzywiony.

Stał pod światło zorzy, błyszcząc miedzianym wichrem włosów i patrząc w dal ponad owieczki.

A nogi jego były mocne jako dwie kolumny smukłe w ziemię wrosłe.

A ramiona miał wdzięczne i barki szerokie.

A smagły był i mocny. Zatrzymał się król przed pasterzem a rzekł.

— O czym dumasz, Adoniasie? I zapłonął się Adonias, spostrzegłszy dostojną parę.

I spuścił ku ziemi oczy świecące jako najpierwsze gwiazdy nieba — i milczał.

A Saba królowa pieściła go chłodem malachitowych źrenic.

— Los cię spotkał dostojny — rzekł Salomon do pasterza.

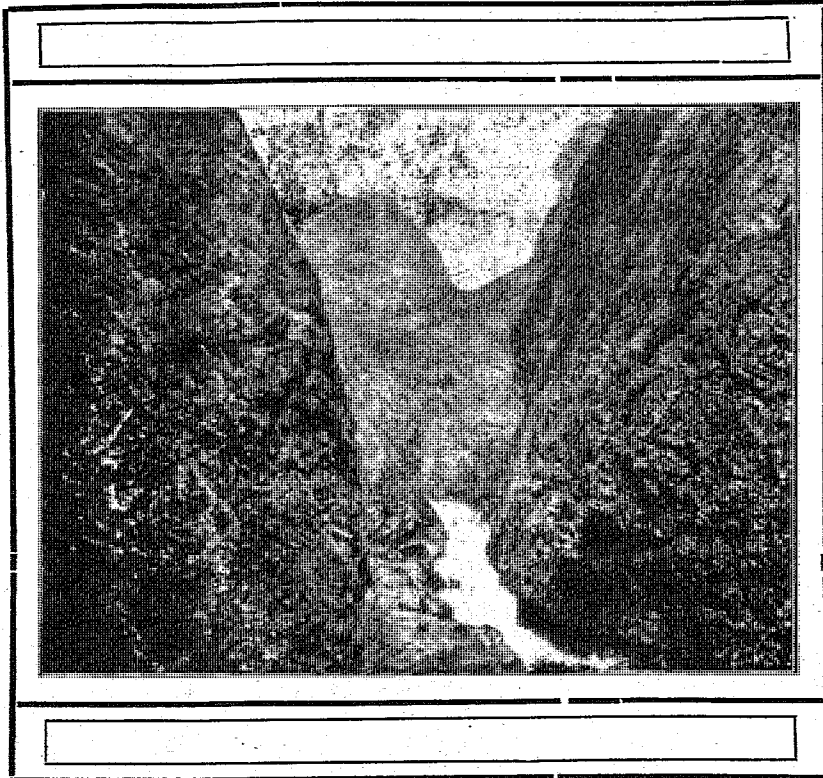
Oto Saba królowa pragnie cię włączyć do swego orszaku i wielka cię czeka łaskawość.

Pobladał pasterz Adonias, takowe słowa słysząc, a kij pasterski wysunął mu się z rąk omdlałych i z leciuchnym jękiem legł na szmaragdach trawy.

— Cieszysz że się? — zapytał łaskawie król Salomon —

I milczał Adonias w ziemię parząc.

— Zdaj baranki Joasowi i nim



DOLINA MORAWICY, KTÓREJ SERBOWIE UCIEKALI DO CZARNOGÓRZA.

wielbłądowie juczni, niosący rzeczy wonne i rzeczy złote, i tkaniny, srebrem haftowane i inne, drogiemi nabijane kamieniami.

A sługi wierne orszakiem półkolnym otaczały panią swoją, Sabę królową. I przybyła Saba do ziemi Salomona króla, do pałacu jego, do pałacu z drzew cedrowych.

Zadziwiła się Saba królowa ceności domu i bogactwu sprzętów Salomonowych.

— Jakoby się oczy moje kapały w złocie, kiedy na przysionki podparte rzezanemi słupami spojrzę —

jakoby się cała pławiła w morzu drogich kamieni, kiedy przed twój tron przedziwny siędę —

jakoby się sama klejnotem stała, kiedy do twej komnaty o łożnicy rzeźbionej z drzewa różanego wchodzę —

— mówiła Saba królowa, zanurzając w skrzące źrenice Salomonowe chłód malachitowych źrenic.

Uśmiechał się wtedy do niej król, z okola brody czarnej z pakowia pasowych warg białemi łyskając zębami.

I starała się mądrość Salomonowa z mądrością królowej Saby —

jako dwie tancerki, pływające w kwieciu po chłodnym kamieniu pałacowych komnat —

jako dwie zapaśnice o ciałach mączonych oliwą, prężące w walce giętkie ramiona i szyje —

gwiazda wieczorna zabłyśnie, przytęczy się do orszaku królowej.

I milczał Adonias w ziemię patrząc, a białorunne stado, czując chłód wieczoru, do nóg mu się kupiło, jak białe wełny leciutkich fal morskich.

Bawiła się Saba amuletem złotym, na jakowys wdzięczny ruch pasterza niedbale czekając.

A król Salomon rzekł jej, wskazując Adoniasa: „Twoim jest”.

Aż raptem odwrócił się pasterz, bokiem nieco stojący, i miedziane kędziory włosów do nóg królowej rozsywał w pokłonie przyziemnym a z ust jego wybiegła ni to skarga ni to jęk żalony, jakoby z gardła dzikiego gołębia pojmanego w sidła...

Zbiegły się groźnie czarne brwi królowej.

Nie jest żeś szczęśliwy, pasterzu Adoniasie? zapytała.

I wyszeptał Adonias:
— Och, pozwól mi zostać w Jeruzalem, o najmądrzej sza z władczyń...

Tedy Saba królowa rękę jakoby z kości słoniowej toczoną na ramieniu Adoniasa złożyła:

— Przecz-że nie chcesz mieć tyła co najwięksi królowie świata?

Albowiem skarbiec mój pełny jest dobra wszelkiego: pereł czarnych i białych, dżamentów i szmaragdów, szafirów, choryzolitów i rubinów.

Przecz-że nie chcesz mieszkać narówni z koronowanymi?

Albowiem pałac mój ze złota i kości słoniowej, jakiego nie masz drugiego na ziemi.

Przecz-że nie chcesz zamienić twej szaty pasterskiej na purpurę a złotogłów?

Onże milczał, pasterz Adonias.

A spotkawszy wzrok surowy Salomona króla, wyszeptał zbielełymi usty:

— Pozwól mi, o dostojna, pozostać w Jeruzalem.

A w onczas malachitowe oczy królowej zapaliły się złotym płomieniem gniewu i głosem ścichniętym, pochylona nad korzącym się u nóg jej pasterzem, rzekła:

Przecz-że nie chcesz mieć więcej niżli królowie świata?

Patrz, jakom piękna — a uścisk mój słodszy nad wszystko — — —

A onże, pasterz Adonias, jęknął, głową o ziemię bijąc.

— O najmędrsza z monarchiów, pozostaw mnie w Jeruzalem.

A w teje chwili, jakoby z łun zachodnich wyrosła, stanęła obok Adoniasa dziewczeczka wdzięczna.

A widząc go leżącym w prochu przed królami i mniemając, że go jako waś kara spotyka, rzuciła się do nóg Salomona z wołaniem:

— Nie zabieraj mi, królu, miłego mojego!

Pociemniała twarz Saby, kiedy na urodę dziewczeczki pojrzała.

A była owa podobna do lilji, gdy kielich ku słońcu otwiera.

Biała a różana i wonna z rosą łez na twarzy, i włosom kruczym padającym na ramiona w nieładzie.

Drżąc z obawy o los miłowanego, szła na spotkanie pasterza w chłodny wieczór wiosenny i oto znalazła go leżącym w prochu przed piękną i dumną królową.

I przeraziła się małeńka Lija i z trwożą spojrziała w malachitowe oczy.

A królowa, to na jedno, to znów na drugie poglądając, rzekła:

— Zaisze! Tych dwoje, o Salomonie, to skarb największy w ziemi twojej.

I nie podarujesz że mi skarbu największego?

I westchnęła Saba, ku stronie zachodniej oczami idąc.

A że już był się zbliżał wieczór gwiazdolicy, rzekła do króla:

— Chodźmy, iż czas mi w drogę.

— odjawszy od swej szaty zapinkę brylantową, dała ją Liji, mówiąc:

— Spraw sobie szatkę ślubną, śliczną dziewczeczko — — —

— — — I odeszła królowa Saba.

Zofja Wojnarowska.

Z wiary waszej, wola wasza

Z woli waszej, czyn wasz będzie
Kraśniński.



Tajemnica Miłości i Śmierci*).

GŁOS SALOME.

Ach! pocałowałam usta twoje Johanaanie, pocałowałam usta twe. Cierpki smak miały twoje wargi. Zali to był smak krwi?... Lecz może to jest smak miłości. Powiadają, że miłość ma cierpki smak... Lecz co mi tam? Co mi tam? Pocałowałam usta twoje, Johanaanie, pocałowałam usta twe.

(Promień miesięcznego światła pada na Salome i pobiela ją.)

HEROD (odwraca się i widzi Salome).

Zabić tę kobietę!
(Zołdacy zrywają się i miazdzą pawężą Salome, córkę Herodyady, Księżniczkę Judei).

Oto ostatnia scena dramatu „Salome”.

A przedtem na parę chwil przed śmiercią, już Śmierci — Wybawicielce poślubiona, mówi odepchnięta i zelżona przez Proroka Dziewica, z krwawą srebrną misą w białych, jak księżyc, dłoniach, iż „tajemnica miłości większa jest, niż tajemnica śmierci” i że „nie trzeba na nic baczyć, je-no na miłość”. Potęgę niepojętą a straszliwą, bezlitosną, bo

Zabija każdy to, co kocha,
Nadstawcie wszyscy usz:
Jeden zabija złem spojrzeniem,
Inny pochlebstwem. Tchórz
Zdradnym zabija pocałunkiem,
Odważny topi nóż!
C. 3. 3. (numer więzienia Readingu.)

brzmi ostatnia strofa ostatniego poematu Wilde'a „The Ballad of Reading Gaol” (Ballada Więzienia w Reading).

W tak tragiczny akord uderzył i zatrzasnął nim za sobą na zawsze srebrne wrota Sezamu swej twórczości Król Życia, zanim rozwarło przed nim żelazne turmy wrzeczadze, wypuszczając go w świat, pełen, jak dawniej, szkarłatu Słońca i białego światła Księżyca.

Ale On, który zdał siedem pieczęci z Tajemnicy Miłości i Śmierci, nie miał już nic więcej Świata do powiedzenia.

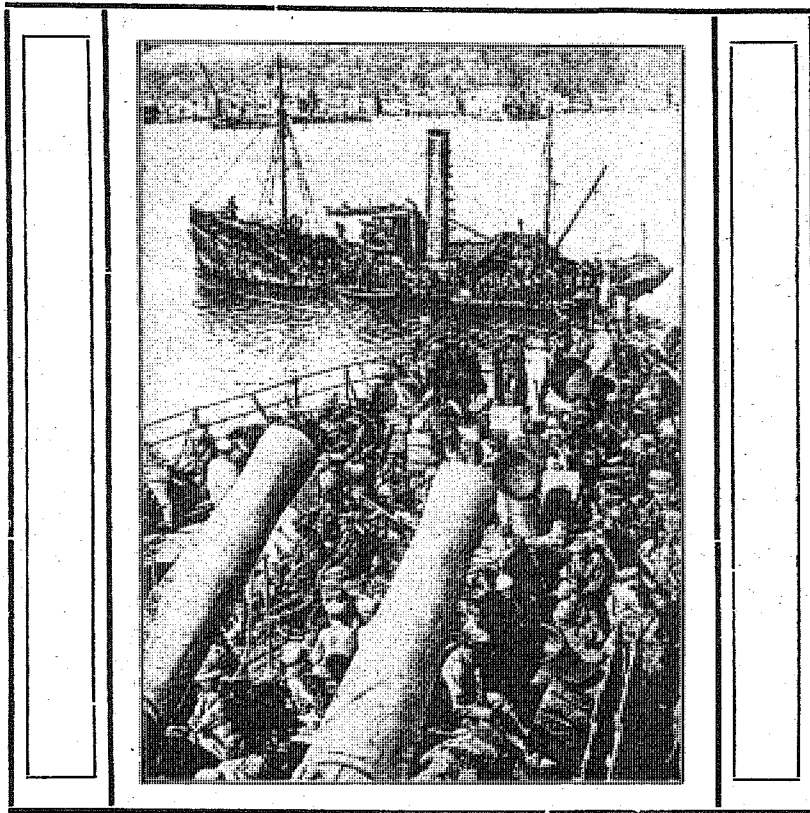
I patrzył teraz na Świat tak, jak bezczynny żeglarz, któremu burza łódź zmiotła, patrzy z mielizny na niepotrzebne mu już latarni brzeżnej. kolejne białe i czerwone błyski.

Periit pretium vitae...
Niech będzie Śmierć pochwalona!
Siedem pieczęci Tajemnicy Miłości i Śmierci.

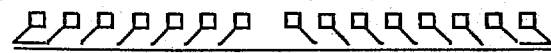
I pierwsza:
Nie będziesz, Duszo, odrzucała Miłości w imię żadnego boga.

I druga:
Bowiem kto zwierza drugiemu swą Miłość doń traci ją, gdyż zwierzyć znaczy zdjąć ze siebie swą wiarę w coś i oddać ją drugiemu. Przeto zwierż się i ty, Duszo, zbadź swej Miłości, oddaj mi ją, — abym nie była, jako pusty po wi-

*) Wstęp do książki: „Oskar Wilde, Człowiek i Dzieło”.



ŁADOWANIE WOJSK ANGIELSKICH W SALONIKACH.



Rezygnacja.

Zruczny krople sączą się w me serce, a kielich z nią w swych dłoniach dzierzysz Ty...
duch mój przygasa iskra po iskiecie —
truczny krople sączą się w me serce, wkoło się ścielą poszarpane mgły,
a kielich z truczną w dłoniach dzierzysz Ty...

Gdy żyć przestanę i złożą mię w trumnę, z bólu gryźć będziesz zimne moje usta, ale zapóźno, bo serce me dumne, gdy żyć przestanę i złożą mię w trumnę, już skrzepłe będzie, jak skrwawiona chusta, a Ty gryźć będziesz zimne moje usta.

Pragnąłem chciwie — dziś mi wszystko jedno — — —
dusza się strzępi, jak płócienne szmaty,
a koniec rychły — wargi mi już bledną...
Wszystko mi jednol.

Próżnom snił dotąd o wiosnie bogatej —
już oszronione marzeń moich kwiaty...
Dusza się strzępi — wargi mi już bledną —
Wszystko mi jedno!

Bolesław Busiakiewicz.



nie dżban. Przech mądrość Wtajemniczonych ostrzega prostaczków: zaprawdę powiadam wam, jest nader niebezpiecznie wymieniać imię swego boga?...

I trzecia:

Kto obraża Miłość — obraża Księżyc. Dyana, najczystsze z bóstw, iż nigdy nie oddała się śmiertelnemu, dosięże go karzącą strzałą.

I czwarta:

Miłość, tajemnica Ognia i Lodu w Jednym naprzemian pali i mrozi. Gdy staje się ciepłem — ginie.

Tak czyni Miłość.

I piąta:

Miłość niema ludzkiego oblicza. Oblicze ma boskie, dwoiste: jedno stworzył Anioł, drugie Szatan.

Tak wygląda Miłość.

I szósta:

Miłość mężczyzny i kobiety jednaka jest: żąda wszystkiego za wszystko — bowiem jest Istnieniem we Wzajemności.

A siódma i ostatnia:

Miłość nie lęka się niczego, krom całkowitego Odsłonięcia swego Oblicza. Bowiem żywiołem Miłości jest Tajemnica.

Zaś miłośnicy nie lękają się niczego, krom Zasłony, która ich rozdziela — łączy.

I niszcza ją.

I gwałca Tajemnicę.

Przeto Miłość jeno z rąk miłośników śmierć ponieść może.

Te siedem pieczęci Tajemnicy Miłości i Śmierci oddał mi Duch Poety na gorze Pathos.

I kazał mi uczynić według nich siedem srebrnych kluczyków do Skarbcza Jego Dzieła — Żywota.

Wacław Rogowicz.



DRWAL.

Widziałem sad; stał w nim okrutny [drwal,
O twardy głaz toporu ostrzył stal.

A potem godził w grono kwiatnych [drzew.
I z pod toporu ciekła struga krew.

Raniony pień szamotał się i chwiał,
I padał martwy na ziemię...

Drwal się śmiał.

Aleksander Kraśniański.



ERNEST HELLO.

Rozgłos i sława.

(Wybór myśli.)

Rozgłos nie jest sława. Ludzie sądzą jednak powszechnie, że między dwoma pojęciami zachodzi tylko różnica stopnia, i że rozgłos, skoro się wzmacnia, staje się sławą. W tem jest błąd. Różnica, o której mowa, dotyczy nie stopnia, lecz samej istoty rzeczy.

Rozgłos jest parodią i przeciwieństwem sławy.

Artysta, który pochlebia publiczności, dąży do rozgłosu.

Artysta, który podnosi publiczność, dąży do sławy.

Sława jest odbłaskiem Boga, któremu jedynie przynależy ona, jako własność istotna.

Rozgłos jest dziełem reklamy.

Rozgłos płynie z prądem przyjętych mniemań — sława idzie przeciwko temu prądowi.

Rozgłos postępuje naprzód po linii spiralnej, ślizga się jak wąż, pełza, aby się przecisnąć; sława leci na skrzydłach, a lot jej jest walką, bo ziemia nie lubi, aby się nad nią wznoszono; dostarcza ona ołowiu do zabijania ptaków.

Dziedzina sławy jest świat niewidzialny. Poczynający się rozgłos sprawia, że współzawodnicy mówią między sobą: — Miejmy się na baczności, oto przybywa nam jeszcze jeden.

Wobec poczynającej się sławy, ci, którzy mają być przez nią przyćmieni, pozostają w najzupełniejszym spokoju.

W życiu i pochodzie rozgłosu wszystko jest rachunkiem — w życiu i pochodzie sławy wszystko jest tajemnicą.

Rozgłos przygotowuje się, sława wybucha. Rozgłos błyszczy, sława jaśnieje.

Zręczność może doprowadzić do rozgłosu; do sławy doprowadza tylko Ten, który ku słońcu zwraca spojrzenia swych oczu.

Dla zdobycia rozgłosu trzeba wiele rzeczy, wielu środków. Dla zdobycia sławy jest tylko jeden środek: narodzić się dla niej.

Rozgłos poczyna się wśród hałasu, sława — wśród milczenia.

Przełożył Walery Gos'omski

Wytocz z człowieka krew, a ubiegnie z nią i życie jego: wytocz z narodu język, a ubiegnie z nim żywot jego. Naród żyje dopóki język jego żyje; bez języka narodowego niema narodu.

Karol Libelt.

Głos i styl.

Głos ludzki posiada wysoce charakterystyczny i dla każdej jednostki odmienny dźwięk (po francusku timbre). Jednocześnie wrażliwość naszego słuchu w kierunku odróżniania tego dźwięku jest niesłychanie wyrafinowana. Po głosie poznajemy blizkie osoby, podług dźwięku mowy poznajemy ludzi od dawna niewidzianych, których wygląd w pamięci wzrokowej się zatarł, podług brzmienia głosu poznajemy wreszcie często nawet osoby, z którymi rozmawiamy przez telefon.

Dźwięk głosu, którym się zajmujemy, należy odróżnić od szybkości mowy, od intonacji, gestykulacji i t. d., stanowi jednak z temi ostatnimi pewną charakterystyczną całość, która może nawet uleść pewnym zmianom; pod wpływem dobrobytu naprzykład, wychowania lub wykształcenia może, wraz z całym zachowaniem się danej jednostki, zładnieć i sposób mówienia i sam ton nawet mowy. Ciekawy przykład tego rodzaju zmiany znajdujemy w jednym z utworów scenicznych Bernarda Shaw'a. Oczywiście są możliwe także zmiany na gorsze, mianowicie pod wpływem złych nałogów, szczególnie pijaństwa, głos staje się ostrym, chrapliwym, nieprzyjemnym. Z tego względu klasy społeczne materialnie lepiej wyposażone i bardziej wykształcone posiadają naogół głosy o brzmieniu łagodniejszym i miłszem, niż ciemniejsze warstwy ludowe.

Wielką analogię z dźwiękiem głosowym ma układ, styl naszej mowy, który również jak i ton głosu dla każdej jednostki jest odmienny. Ktokolwiek poświęcał trochę czasu literaturze ojczystej, odróżni w tej chwili wiersz Mickiewicza od wiersza Słowackiego, kilka zdań z Sienkiewicza od urywka Żeromskiego.

Nie należy wszakże sądzić, że styl odrębny i charakterystyczny posiadają jedynie mistrzowie słowa i myśli; każdy z nas, czy mówi poważnie, czy żartuje, używa częściej ulubione wyrazy i zwroty i posiada jakiś specjalny, sobie tylko właściwy, sposób układania zdań. Jakże często, otrzymując list od pospoli-

tego przyjaciela, oświadczamy: „tego on nie pisał“, albo: „pisał to pod wpływem tej a tej osoby“.

Styl jest tonem duszy. Jak dźwięk głosu zależy od konstytucji fizycznej, od wychowania i wykształcenia, tak styl mowy zależnym jest od charakteru, usposobienia i kultury danej jednostki. Na usposobienie i charakter wpłynąć oczywiście trudno, wyrobić więc piękny styl można jedynie za pomocą podniesienia poziomu kulturalnego danej jednostki. Zaś nauka „stylistyki“ zwana jest kompletnie chybnym fabrykatem ludzkim, służącym jedynie do gnębienia młodego pokolenia; natomiast wpływ bardzo dodatni na styl mają wszelkie nauki, nie wyłączając nawet korespondencji handlowej, która uczy zwięzłego i treściwego wyrażania myśli naszych.

Najważniejszą jednak rzeczą jest wczytywanie się uważne w arcydzieła nie tylko literatury ojczystej, lecz i obcej, koniecznie w oryginale. Wspaniałym nauczycielem stylu jest szczególnie Wiktor Hugo w swych „Les Misérables“, i „Notre-Dame de Paris“.

Styl składa się zresztą z wielu pierwiastków; jest on obrazem potęgi ducha, jego mocy i napięcia. Jak i głos jest styl instrumentem artystów...

E. S.



CYPRJAN NORWID.

BAJKA.

„Najlepsza rzecz! być w zgodzie, bez twierdzeń [bez sprzeczki,
Po cóż bo gwar ustawny dla kropki lub linii?
I urabianie ciągłe publicznej opinii?
Sześć dniurauy mówil tak do Torby szezki.
Tymczasem osły najmniej nie myśląc o szkodzie
Siano i sieczkę w cichej pożywały zgodzie!
A stąd zdaje się prawda ta być oczywistą
Ze i człowiek zyskałby... będąc legumistą.

Humor i Satyra

Szczył roztargnienia.

Dowiadamy się z wiarogodnego źródła, że kilka dni temu w jednej z klinik zdarzył się następujący fatalny wypadek. Znany chirurg X., amputując choremu obie nogi przez roztargnienie odciął jedną nogę sobie, a drugą asystentowi swemu.

Pogotowie ratunkowe udzieliło poszkodowanym doraźnej pomocy.

W zapale.

— Nie macie państwo pojęcia, do jakiego stopnia dochodzą upały pod równikiem. Nic dziwnego, że ja, obcy, ledwie wytrzymać mogłem. Ale miejscowe afrykańskie kury stale mają przytwierdzone worki z lodem, aby nie znosiły jaj na twardo.

Kosu i Kamień.

— Pani pozwoli, że ją dziś odprowadzę do domu.

— Merci bien, ale pan jest za młody.

— Pardon, nie wiedziałem, że pani jest już w tym wieku.

— Nie samą kartą chlebową człowiek... płaci.

Kobieta łatwiej znajdzie wielu męża, niż jednego męża.

Wódka jest to substancja biała, która ma tę własność, że farbując nosy na czerwono, a reputację na czarno.

Życie podobnym jest do kaszty drukarskiej, napełnionej przecinkami, kropkami, wykrzyknikami, pytańnikami i niedomówieniami.

